Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr. [illegible]

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 209

Łódź sobota 30 lipca 1938 r.

Zręczny manewr powstańców
zlikwidował linię nieprzyjacielską.
nad rzeką Ebro sytuacja jeszcze nie wyjaśniona

SALAMANKA, 30. 7. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi: Na froncie Estramadury natarcie nasze trwa i wojska posuwają się naprzód. Zręcznym manewrem okrążającym została całkowicie zlikwidowana linia wojsk nieprzyjacielskich i obsadzona droga z Buerto Lano do Acedera. Oddziały nasze w obszare La Serena kontynuują likwidację enklawy nieprzyjacielskiej wśród naszych linij. Na innych frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 30. 7. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie wschodnim wojska rządowe posuwały się naprzód na odcinku południowym Gandesa. Zdobyte zostały ważne strategiczne, wzgórza, umożliwiające dalsze posuwanie się w kierunku na Fayon. W ciągu dnia wczorajszego bombardowane było miasto Falsett, w czasie którego 25 osób zostało zabitych a 70 rannych.

pierwowzór, znajdujący się obecnie w muzeum w Monachium.

ZGON B. MINISTRA.

BARCELONA, 30. 7. — B. minister spraw zagr. i marynarki w gabinecie Aleksandra Lerroux — Juan Jose Rocha należący do partii radykalnej zmarł tu po dłuższej chorobie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

GENEWA, 30. 7. — W ciągu 2-ch lat trwania wojny domowej w Hiszpanii, na dzień 15 lipca 1938 r. komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża w Genewie przekazał 1 milion 462 tysiące zapytań i 949 tysięcy odpowiedzi w pośrednictwie pomiędzy członkami rodzin hiszpańskich znajdujących się po obu stronach frontu.

Wizyta angielska w Gdyni.



Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper odbędzie w ciągu sierpnia jachtem admiralicji „Enchantkress" podróż do portów morza bałtyckiego. Odwiedzi on m. in. Gdynię.

10-ciu żandarmów greckich
wyparło powstańców
z pałacu gubernatora.

ATENY, 30.7. — Według wiadomości nadchodzących z Krety wśród przywódców buntu znajduje się niejaki Emanuel Mountakis były burmistrz m. Canea usunięty ze stanowiska

za nadużycia.

Z chwilą ukazania się samolotów rządowych, rozrzucających odezwy wzywające do spokoju, powstańcy poczęli się wycofywać. Korzystając z sytuacji, gubernator Krety na czele 10 żandarmów wyparł powstańców z gmachu gubernatorstwa a oficerowie opanowali koszary. Gubernator w depeszy, skierowanej do premiera, podkreśla dzielność oficerów armii i żandarmerii jak również i funkcjonariuszów publicznych którzy swą zdecydowaną postawą przyczynili się do stłumienia rewolty.

KRWAWE STARCIE.

ATENY, 30. 7. — Według ostatnich wiadomości z Canea na Krecie, powstańcy zostali całkowicie rozbici. Wczoraj wieczorem doszło jeszcze do starcia pomiędzy powstańcami a żandarmami. W wyniku walki dwaj powstańcy zostali zabici, a trzech żandarmów rannych. Większość powstańców jest już ujęta i rozbrojona.

O losie przywódców powstania brak jest dotychczas wiadomości.

TRZY GROSZE KOMUNISTÓW.

Według informacyj prasowych nadchodzących z Canea, elementy komunistyczne przyłączyły się do powstańców.

W obecnej chwili na rogatkach miejskich stoją silne oddziały wojskowe, które zatrzymują bezwzględnie wszystkich podejrzanych.

Jubilat Henry Ford
otrzymał moc podarunków.

NOWY JORK, 30. 7. — Znany powszechnie amerykański przemysłowiec samochodowy Henry Ford obchodził wczoraj uroczyście swą 75-tą rocznicę urodzin.

Z tej okazji Ford otrzymał olbrzymią ilość podarunków i życzeń, zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

M. in. towarzystwo „Daimler Benz" ofiarowało jubilatowi dokładny model pierwszego samochodu świata, zbudowanego przez Karola Benz w roku 1855, mogący się swobodnie poruszać tak jak i

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 26.07, franki szwajcarskie 121.15, franki francuskie 14.63 i liry włoskie po 22.80.

CZUNGKING—NOWA STOLICA CHIN
Przed zajęciem m. Hankau

HANKAU, 30.7. — Chiński minister Wangchutghui odjechał w piątek do Tschungking. Przeniesienie pozostałych ministerstw i urzędów do Tschungking, które ma być chwilową stolicą Chin, ukończone ma być do dn. 3 sierpnia. Władze i urzędy wojskowe pozostają na razie w Hankau. Przeniesienie siedzib przedstawicielstw dyplomatycznych do Tschungking przewidziane jest w okresie do 15 sierpnia. Jak wiadomo, wszystkie placówki dyplomatyczne znajdują się obecnie w Czeczuan.

Przeniesienie placówek dyplomatycznych z Hankau do stolicy Czeczuanu ułatwione będzie przez przydzielenie placówkom dyplomatycznym parowca francuskiego „Fukien", który przewiezie dyplomatów

———oOo———

Drobne utarczki na pustynnym pograniczu
nie wywołają wojny sowiecko-japońskiej
OPINIA SFER POLITYCZNYCH W TOKIO

TOKIO, 30. 7. — Wiadomości o dwu utarczkach na pograniczu sowiecko-mandżurskim nie wywołało tutaj poważniejszego wrażenia.

Sfery oficjalne wypowiadają o tym następującą opinię:

Miejscowości, gdzie te starcia między oddziałami granicznymi miały miejsce mają charakter okolic niemal niezamieszkałych, gdzie granica nie jest dokładnie wytyczona. W takich warunkach spory o linię graniczną są zrozumiałe i nie mogą one być porównywane z zatargami granicznymi w Europie lub Ameryce.

Ani jedna, ani druga strona nie gromadzi w tych okolicach większych sił wojskowych, które są skoncentrowane w większych miastach, położonych o setki kilometrów od miejsc zajścia.

W każdym razie nie ma mowy o tym, aby te potyczki straży granicznych o charakterze lokalnym mogły wywołać konflikt wojenny. Będą one jak zawsze dotychczas przedmiotem pertraktacyj i polubownego załatwienia chociaż nie jest wykluczone, że mogą się one powtórzyć!

Jak się przedstawiają w rzeczywistości
RZEKOME MILIONY DUSZYŃSKIEGO?
Zmyślona bajka o amerykańskim spadku.

NOWY JORK, 30. 7. — Co pewien czas rozchodzi się po Polsce wiadomość o jakimś milionowym spadku amerykańskim. Obecnie cała Polska żyje pod wrażeniem rzekomego spadku 80-milionowego po jakimś Duszyńskim, o którym tu nikt nie słyszał. Znaleźli się krewni, są jego rodzone siostry i już podobno jeżdżą po Ameryce, szukając tych milionów.

NOWY JORK, 30. 7. — W związku z wiadomościami o rzekomym spadku po niejakim Duszyńskim, który miał umrzeć w Chicago i pozostawić po sobie fortunę sięgającą 80 milionów dolarów, w tutejszej prasie polskiej ukazał się szereg artykułów, stwierdzających nieprawdziwość tych pogłosek. W Stanach Zjednoczonych może jest kilku Polaków, posiadających około miliona dolarów majątku, ale milionerów w ogóle wśród nich nie ma.

Nowojorski „Nowy Świat" zwrócił się w sprawie rzekomego spadku po Duszyńskim do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej w Chicago, skąd otrzymał następującą odpowiedź:

„Konsulat Generalny zawiadamia, że na skutek stałych zapytywań różnych osób, zamieszkałych w Polsce o spadek po rzekomo zmarłym w Chicago Henryku Duszyńskim, zarządził poszukiwania w aktach Sądu Spadkowego w Chicago i pomimo zbadania kilkunastu ostatnich roczników nie był w możności znaleźć aktów dotyczących spadku po wspomnianym zmarłym".

W sprawie tej były czynione również poszukiwania przez prasę, a nawet został zaangażowany adwokat, lecz wynik jego dochodzeń był również negatywny. Nie tylko, że nie natrafiono na akty spadkowe po ś. p. Henryku Duszyńskim, lecz nawet nie było możliwe w ogóle ustalić czy osoba o tym nazwisku zmarła w Chicago i czy tam w ogóle zamieszkiwała. Sprawa ta, jak i cały szereg innych tego rodzaju spraw nie ma żadnych realnych podstaw, a jest wynikiem informacyj, udzielonych któremuś z pism bez jakiegokolwiek uzasadnienia, a powtórzone przez niektóre pisma w Polsce polujące na bezkrytyczność swych czytelników.

Rząd czechosłowacki zarządził konfiskatę
wszystkich pism w Pradze
za artykuły o statucie narodowościowym.

PRAGA, 30. 7. — Prasa czechosłowacka otrzymała przypomnienie zakazu rządowego pisania o statucie narodowościowym i związanych z nim projektach reform, tak, że wszystkie gazety, które przyniosły straszczenie tekstu statutu, zostały dodatkowo skonfiskowane przez ministerstwo sprawiedliwości.

Narodowo-socjalistyczne „Ceske Slovo" stwierdza, że wczorajszy komunikat C. T. K. nie jest wystarczający dla wyjaśnienia sprawy.

Pismo domaga się natomiast, aby ten kto dopuścił się niedyskrecji i umożliwił opublikowanie memorandum Henleina oraz projektów rządowych, został pociągnięty do odpowiedzialności. Ponieważ wszyscy uczestnicy rozmów o reformach narodowościowych w Czechosłowacji zobowiązali się do absolutnej dyskrecji, „Ceske Slovo" uważa naruszenie tajemnicy za działanie na szkodę państwa i nazywa je zbrodnią.

Komunistyczne „Rude Prawo" pisze w tej sprawie, że pewna dobrze znana osobistość z wydziału prasowego prezydium rady ministrów doręczyła redakcjom „Slovenskego Hlasu" oraz „Prager Tageblatt" teksty przygotowywanych projektów ustawy językowej i statutu narodowościowego.

Aresztowanie intendenta szpitala
za defraudację pieniędzy

SIERADZ, 30. 7. — Aresztowany tu został i osadzony w więzieniu intendent szpitala powiatowego w Sieradzu, Jerzy Piotrowicz.

Aresztowanie Piotrowicza nastąpiło z powodu popełnionych przez niego nadużyć w kancelarii szpitala powiatowego, które datowały się od kilku lat. Defraudowanie pieniędzy było prowadzone systematycznie. Ogólna suma nadużyć wynosi przeszło 6.000 złotych.

Wiatr rozniecił duży pożar
W POW. WIELUŃSKIM PŁONĄ ZAGRODY

ŁÓDŹ. 30 lipca. — Wczoraj donosiliśmy o groźnym pożarze jaki wybuchł we wsi Stawek gm. Staszenice w pow. wieluńskim. Dziś notujemy drugi wielki pożar w tej samej gminie.

W godzinach wieczorowych zapaliła się wczoraj w nieustalonych okolicznościach stodoła w zagrodzie Stefana Gadowskiego we wsi Wierzchlas.

Wobec sprzyjających wiatrów wkrótce ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. W chwili przybycia straży w ogniu stało już kilkanaście budynków, tak że akcja ograniczyła się do zlokalizowania groźnego żywiołu.

Ogółem spłonęły 4 zagrody wiejskie wraz z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi.

Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 30 tys. złotych. W akcji ratowniczej czynny udział wzięły oddziały wojska.

Podpisanie umowy zbiorowej z kolejarzami
po dwu latach rokowań

PARYŻ, 30. 7. — Po 2-ch latach rokowań doszło do podpisania umowy zbiorowej między towarzystwem narodowym kolei żelaznych a federacją narodową pracowników kolei francuskich.

Osiągnięcie porozumienia w tych rokowaniach jest bardzo ważne dla życia francuskiego, gdyż dotyczy pół miliona pracowników kolejowych na terenie całego państwa.

Zamek książąt i milionerów spłonął
Straty wynoszą pół miliona marek.

WIEDEŃ, 30. 7. — W okolicach Salzburga spłonął starożytny zamek Mittersill z 12 wieku, w którym znajdowały się drogocenne zbiory. Stał się on w ostatnich latach znaną siedzibą milionerów amerykańskich i arystokracji angielskiej, spędzających na tym zamku wywczasy w Austrii. Pożar nie pociągnął żadnych ofiar w ludziach, ponieważ tego roku zamek ten opustoszał.

Szkody wynoszą przeszło pół miliona marek.

Lotnik wynalazcą benzyny roślinnej.
4 TONY PALIWA Z 50 TON ZIÓŁ.

PARYŻ, 30. 7. — B. lotnik pilot Giovanelli oświadczył prasie, że po 4-ch latach prac nadawczych udało mu się ostatecznie wytworzyć nowe paliwo płynne jako uboczny produkt dystylacji roślin. Nowe paliwo ma być bogate w kalorie o właściwościach niemal identycznych jak zwykła benzyna. Cena benzyny roślinnej ma się kalkulować nie wyżej, aniżeli cena benzyny pochodzenia mineralnego.

Surowcem dla produkcji paliwa płynnego są zioła, a produkcja których z hektara wynosi 40 do 50 ton. Po przeróbce z roślin tych osiągnąć można około 4 ton paliwa płynnego.

17-letni syn kolejarza szantażystą
Amerykańskie filmy pchnęły go na drogę przestępczości

KATOWICE, 30. 7. — 17-letni Jan Suszka, syn kolejarza z Mysłowic, zamieszkały przy ulicy Powstańców 20, ukończywszy 6 klas gimnazjum, przerwał naukę i cały wolny czas poświęcał na studiowanie sensacyjnej lektury, oraz uczęszczał do kin, gdzie najbardziej lubił filmy amerykańskie. Po wpływem tego zrodziła się w nim żądza przygód i chęć zdobycia za wszelką cenę pieniędzy.

W związku z tym postanowił zabawić się w gangstera i w tym celu zaczął pisać anonimowe listy do różnych zamożnych osób, domagając się złożenia okupu. Na wypadek odmowy, względnie zawiadomienia policji, Suszka groził śmiercią.

Między innymi Suszka wystosował list do właściciela hurtowni towarów krótkich niejakiego Kawaltza, zamieszkałego w Katowicach, przy ulicy Mielęckiego. Suszka domagał się od p. Kawaltza złożenia w pewnym ściśle określonym miejscu za Parkiem Kościuszki 10.000 zł okupu, z tym, że suma ta ma być złożona nie jednorazowo, lecz w ratach po 1.000 zł co kilka dni. Na wypadek odmowy względnie zawiadomienia policji Suszka groził p. Kawaltzowi śmiercią.

Oczywiście p. Kawaletz nie uląkł się pogróżek i zawiadomił o wszystkim policję, która wszczęła dochodzenia. Szantażowany kupiec podejrzewał jednak o tę całą sprawę pewną grupę młodzieży, o której sądził, że chce w ten sposób zdobyć pieniądze, przy czym wcale się nie krył ze swymi podejrzeniami. Gdy dowiedziała się o tym owa grupa młodzieży, postanowiła na własną rękę przeprowadzić dochodzenia i udowodnić, że podejrzenia p. Kawaltza są niesłuszne.

W tym celu po porozumieniu się z p. Kawaltzem wydelegowano kilku ludzi, którzy urządzili zasadzkę w pobliżu oznaczonego w liście miejsca i onegdaj wieczorem młodego sztantażystę ujęto i odprowadzono na policję.

W toku przesłuchiwania przez policję Suszka przyznał się ze skruchą do winy i zeznał, że podobne listy wystosował także do niektórych zamożnych kupców mysłowickich.

Suszka oddany zostanie do dyspozycji władz sądowych.

POCHMURNO

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30. 7. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 19 stopni powyżej zera, najniższa — w ciągu nocy ubiegłej 14 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 757 milimetrów bez zmian. Wiatry północno-wschodnie.

Osadzony w Berezie Kronsztajn posiada 52 nieruchomości w Łucku.

ŁUCK, 30.7. — L. Kronsztajn, 50-letnia potęga finansowa miasta Łucka i tegoż miasta obywatel, jak wiadomo osadzony został w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Zawinił przez to, że z uporem godnym lepszej sprawy sabotował wszelkie przepisy łącznie z ogólną akcją porządkową, zarządzoną przez premiera.

W Łucku posiada L. Kronsztajn 52 nieruchomości w kamienicach i placach budowlanych.

Z posiadanych kamienic 5 zajętych jest przez różne urzędy i instytucje, miesięczne dochody Kronsztajna wynoszą za tym dziesiątki tysięcy złotych. Stan zamożności Kronsztajna najlepiej mogłyby określić banki zagraniczne, szczególnie szwajcarskie, w których krótko przed rozporządzeniem Prezydenta RP o ograniczeniu handlu dewizami ulokował Kronsztajn 750 tysięcy zł.

Milioner łucki Kronsztajn jest pierwszym na Wołyniu więźniem Berezy Kartuskiej za przestępstwa administracyjne. Wszelkie zarządzenia porządkowe traktował Kronsztajn jako szykanę osobistą i na wszelkie upomnienia, protokóły i mandaty karne zupełnie nie reagował. W przeciągu paru tygodni zebrało się takich mandatów karnych 18, Kronsztajn uparł się stanowczo że żadnego nie zapłaci. Wreszcie sprzykrzyło się mu przyjmowanie dalszych upomnień i protokółów i wyjechał do Krynicy. Tutaj został zatrzymany, odstawiony przez policję do Łucka, a stąd do obozu odosobnienia w Berezie.

Niektóre warzywa drożeją...

WARSZAWA, 30. 7. — Na rynku warzywnym podaż w dalszym ciągu jest bardzo duża. Zwyżkowała ostatnio sałata, choć jakość jej pozostawia dużo do życzenia. Cena rzodkiewki podniosła się również. Pojawiły się na rynku pierwsze ogórki gruntowe Monastyrskie i Przybyszewskie. Towar jest dobry, na razie poszukiwana jest bardziej odmiana Przybyszewska. Podaż kalafiorów jest dostateczna; nadmiar warzyw okręgu warszawskiego jest kierowany do Zagłębia Dąbrowskiego, na Śląsk i do Gdyni.

Otwarcie chrześcijańskiej hali targowej na placu Boernera.

ŁÓDŹ, 30 lipca — Dziś w godzinach przedpołudniowych odbyły się uroczystości poświęcenia i otwarcia I Chrześcijańskiej Hali Targowej na Placu Boernera w Łodzi.

Program przewidywał: nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, poświęcenie hali targowej i przemówienia okolicznościowe.

Uroczystości zgromadziły przedstawicieli chrześcijańskich zrzeszeń kupieckich i przemysłowych, samorządu gospodarczego miasta oraz rzesze kupców rynkowych — chrześcijan, dla których fakt otwarcia hali jest poważnym sukcesem w akcji unarodowienia handlu.

Jednogodzinny strajk u Horaka

przeciw zbyt wygórowanym sankcjom karnym

RUDA PABIANICKA, 30. 7. — W zakładach włókienniczych Horaka w Rudzie Pabianickiej wynikł zatarg robotniczy. Firma wywiesiła na murach fabrycznych regulamin z tabelą kar za rozmyślne uszkodzenie materiałów i maszyn. Wynika on z art. 43 rozporządzenia Prezydenta R. P. o najmie pracy.

Jednakowoż wysokość kar za różne przewinienia wydała się robotnikom zbyt dotkliwa i krzywdząca.

Powiadomiono związek zawodowy, po czym zwołano zebranie. W wyniku jego postanowiono zaprotestować przeciwko zbyt wygórowanym sankcjom karnym. Wyrazem tego protestu był jednogodzinny strajk podjęty wczoraj przez robotników wszystkich zmian.

Inspektor pracy i związek zawodowy wszczął interwencję w kierunku przeprowadzenia rewizji określonych stawek kar.

STRAJK W WYTWÓRNIACH SWETRÓW.

ŁÓDŹ, 30. 7. — Wczorajsza konferencja w sprawie likwidacji strajku w fabrykach swetrów nie dała rezultatu. Przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, że nie mają odpowiednich pełnomocnictw by móc podpisać układ zbiorowy, wobec czego rokowania zostały odroczone do dnia 4 sierpnia rb.

W związku z tym robotnicy postanowili strajk kontynuować w dalszym ciągu. Obejmuje on jak wiadomo blisko 4 tysiące robotników.

MURARZE STRAJKUJĄ DALEJ...

Wczoraj wieczorem odbyło się w Związku „Praca" ogólne zebranie strajkujących murarzy z kanalizacji.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z dotychczasowej akcji o przyznanie stawek orzeczenia oraz z przebiegiem konferencji odbytej ostatnio w inspekcji pracy, która, *jak donosiliśmy, nie dała żadnego* rezultatu — zebrani postanowili jednogłośnie strajk kontynuować.

Murarze ani na krok nie odstąpią od orzeczenia komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego, jak również nie będą poważnie traktować propozycji przejścia na akord przy stawce 8 zł dziennie.

Potworna tajemnica syna

Zamordował matkę, by odziedziczyć majątek

MOŁODECZNO, 30. 7. — W powiecie mołodeczańskim wykryto ponurą zbrodnię: nie dawno zgłosił się do policji mieszkaniec wsi Borkowszczyzna, pow. mołodeckiego, Teodor Bażko i zameldował o zaginięciu swej matki Marii, która, jak twierdzi, wyjechała do Wilna i zaginęła bez wieści. Tymczasem do uszu policji doszło, iż w rodzimej wsi Bożka, kursują uporczywe pogłoski, że Maria Bożkowa nie zaginęła, lecz została... zamordowana przez swego syna i szwagierkę z chęci odziedziczenia jej majątku.

Policja zainteresowała się tymi pogłoskami. Przeprowadzone wywiady i obserwacje potwierdziły te pogłoski. Teodor Bożko z żoną Weroniką został aresztowany. Na razie kurczowo trzymał się on twierdzenia, że matka jego zaginęła w drodze do Wilna. Przyparty jednak do muru przyznał się do zbrodni i oświadczył, że zwłoki ofiary wraz ze swą żoną oraz niejakim Konstantym Bury, „pochowali" pod podłogą w przedsionku mieszkania. Policja rozkopała wskazane miejsce i istotnie znalazła zwłoki zamordowanej kobiety.

Zbrodniczych małżonków oraz Burego osadzono w więzieniu.

—oOo—

ZNÓW UPADEK Z RUSZTOWANIA.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 30 lipca. — Dziś o godzinie 6.30 rano na posesji przy ulicy Piotrkowskiej 209 spadł z rusztowania na wysokości I piętra zatrudniony przy remoncie domu robotnik 26-letni Antoni Mirecki, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 34.

Mirecki odniósł szereg tłuczeń całego ciała. Wezwany lekarz pogotowia P.C.K. udzielił nieszczęśliwemu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

— W Starej Gatce pod Łodzią upadła, odnosząc złamanie lewej ręki 51-letnia Zofia Żółkowska. Lekarz udzielił jej pomocy przewożąc ją następnie do szpitala.

Robotnica-desperatka zmarła w szpitalu

ŁÓDŹ, 30.7. — Wczoraj wieczorem *wydarzyła się na terenie zakładów Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej 81* wstrząsająca tragedia.

Tuż przed zakończeniem popołudniowej zmiany jedna z robotnic 25-letnia Mondasik, zamieszkała przy ulicy Niciarnianej 11 pracująca na IV piętrze podeszła do okna i wyskoczyła na bruk dziedzińca fabrycznego.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził wstrząs mózgu, połamanie nóg i ręki oraz ogólne ciężkie obrażenia ciała.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Jak się dowiadujemy desperatka wkrótce po przywiezieniu do szpitala zmarła.

Przyczyną tragicznego kroku młodej robotnicy — jak mówią jej koleżanki — była redukcja. Denatka odrabiała właśnie drugi tydzień po otrzymaniu wymówienia. Fakt ten podziałał na nią tak przygnębiająco, że postanowiła rozstać się z życiem.

Upadek z drabiny

ŁÓDŹ, 30. 7. — Dziś w godzinach rannych w klatce schodowej domu przy ulicy Zawadzkiej 22 spadł z drabiny 16-letni pomocnik malarza, Moszek Ajzenbraun, zamieszkały przy ul. Legionów 34. Odniósł on złamanie podstawy czaszki i ogólne potłuczenie. Wezwany lekarz pogotowia prywatnego przewiózł go do szpitala św. Józefa w stanie groźnym.

Czy nie za dużo wypadków?

Smutna statystyka Pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża

ŁÓDŹ, 30.7. — W okresie I półrocza b. r. pogotowie Czerwonego Krzyża w Łodzi wyjeżdżało do 1866 wypadków przejeżdżając ogółem 16 196 kilometrów czyli przeciętnie na jeden wypadek przejazd wynosi około 9 km.

Wypadków przy pracy było 347. W czasie bójek i napaści poszkodowano 217 osób; nieszczęśliwych wypadków w domu i na ulicy — jak to złamania, zwichnięcia oraz różne okaleczenia — 376; upadki ze schodów, z drabiny, roweru, z piętra — 96; przejechani przez samochody, tramwaje, wozy itp. — 62; oparzeń — 73; zaczadzeń 10; porażeń prądem — 2; pogryzienie przez psa — 13; zasłabnięcia na ulicy — 30; zachorowania różne 475; postrzelenia przez wypadek — 9.

Zabójstwa i samobójstwa z broni palnej — 11; przez powieszenie — 9; zatonięcia — 2; otrucia przy użyciu różnych trucizn — 134; Razem 1866.

1866 wypadków w okresie półrocznym załatwionych jedynie przez Pogotowie Czerwonego Krzyża jest to cyfra ogromna, do zmniejszenia której winniśmy dążyć wszelkimi środkami. W pierwszym rzędzie przez zmniejszenie wypadków przy pracy — przez większą uwagę w domu i na ulicy, gdyż cyfra 376 wypadków może i powinna się zmniejszyć. Bójki i napaści dają również pokaźną cyfrę 217 wypadków, niezbyt chlubnie świadczących o naszych obyczajach życzyćby należało sobie, aby cyfra ta jak najprędzej zupełnie znikła z kroniki wypadków. Przez większą uwagę można uniknąć przejechań (62) i oparzeń (73); inne cyfry są równie ciekawe i pouczające; — tak desperaci sięgający po truciznę czy broń niejednokrotnie mogliby być zwróceni społeczeństwu gdyby znaleźli na czas przejściowy odpowiednią opiekę. Wypadkom wyżej podanym podlegali;

mężczyźni 913; kobiety 744; dzieci 209.

Na podaną ilość wypadków — 34 były śmiertelne: (około 1.8%) w tym:

mężczyzn 20; kobiet 13; dzieci 1.

Z pomocy Pogotowia PCK korzystali zarówno ubezpieczeni i ich rodziny w ramach obowiązującej umowy (wypadki urazowe i krwotoki ustne), jak też Policja Państw., okoliczne gminy, związki sportowe i osoby prywatne.

Wezwanie Pogotowia zamiast szukanie lekarza w wypadkach nagłych wydaje się o tyle celowym i racjonalnym, że niezależnie od szybkości pomocy, co często ma decydujące znaczenie, Pogotowie P.C.K. posiada bardzo sprawny aparat ratowniczy, wyposażony we wszelkie niezbędne przy udzielaniu nagłej pomocy środki i sprzęty oraz doświadczoną obsługę lekarską i pomocniczą.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wobec ostrej krytyki czeskiego projektu statutu narodowościowego przez prasę niemiecką, lord Runciman postanowił przyśpieszyć swój wyjazd i odjedzie do Pragi już w nadchodzący wtorek 2 sierpnia. Obydwaj rzeczoznawcy, Gwatkin i Stopford, odlecą do Pragi samolotem już w poniedziałek, aby przygotować teren dla lorda Runcimana, jadącego koleją via Paryż — Strassburg — Norymberga. Wszystkie wydatki delegacji lorda Runcimana i towarzyszy poniesie brytyjskie Foreign Office.

(—) Na granicy sowiecko - mandżurskiej doszło znowu do lokalnych starć, w których byli ranni i zabici. Dwa oddziały japońsko - mandżurskie zaatakowały wzgórze na północ od Jeziora Chasan, ale zostały odparte przez oddziały sowieckie. Sowiety złożyły z tego powodu protest w Tokio. — W innym miejscu 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytorium mandżurskie koło Czang-ku-fung i zaczęli ostrzeliwać japońską straż graniczną. Po utarczce, która trwała pół godziny, żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandżurskiego.

(—) Rząd grecki wydał komunikat o stłumieniu rewolty na Krecie.

(—) Agencja Domei donosi, iż Czang-kai-szek, pragnąc powstrzymać pochód wojsk japońskich na Hankou, zamierza zalać, zrywając tamy na rzekach część prowincji Hupeh, Honan i Anhwei.

(—) Ambasador Japonii Sakoh złożył wczoraj wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

(—) Zbiegły z Sowietów członek GPU, Rudolf Liedtke, oświadczył, że GPU torturuje aresztowanych gorącym powietrzem.

(—) Z dniem 1 sierpnia 1938 r. zostają uchylone zniżkowe opłaty pocztowe w obrocie z Austrią dla listów i kartek pocztowych, druków dla ociemniałych, listów wartościowych i czasopism.

(—) Nad Zagłębiem Dąbrowskim przeszła wczoraj silna burza z piorunami, która wyrządziła liczne szkody i zabiła szereg osób.

W Będzinie piorun uderzył w dom przy ulicy Krakowskiej, zabijając na miejscu trzy osoby, mianowicie: Morisową, 12-letnią dziewczynkę Prochacką i robotnika Ozoga. Poza tym trzy osoby doznały ciężkich poparzeń.

W Dandówce pod Sosnowcem piorun zabił mieszkańca tej miejscowości Knapika i ciężko ranił żonę jego oraz sąsiadkę.

W Sosnowcu piorun zabił w mieszkaniu Helenę Lorek i robotnika Krzywdę, który znajdował się wówczas na budowie.

(—) W czasie silnej burzy powstał w Nowym Pohoście (powiat brasławski) od uderzenia pioruna pożar, który strawił 26 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, w tym aptekę i piekarnię. W czasie pożaru poniosła śmierć jedna osoba. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

(—) Przy pracach wykopaliskowych, prowadzonych na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, osiągnięto obecnie gębokość 5 m. Na poziomie tym natrafiono na szczątki potężnego wału obronnego z czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego.

(—) Zapowiedziane na dzień 4 sierpnia posiedzenie Rady Przybocznej zostało odroczone do dnia 11 sierpnia ze względu na to, że nie wszystkie jeszcze sprawy są przygotowane, zwłaszcza sprawa zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

(—) Związek Miast Polskich złożył Min. Opieki Społecznej odpowiedni memoriał w sprawie wprowadzenia przymusowych świadczeń na rzecz pomocy zimowej. Istnieje projekt, by połączyć świadczenia na pomoc zimową z podatkiem dochodowym.

(—) *Wczoraj na ul. Pabianickiej uległ śmier*telnemu wypadkowi samochodowemu 61-letni Adolf Rychter, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej przy ul. Ciasnej 4.

Lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki oraz wewnętrzny wylew krwi. W drodze do szpitala Rychter zmarł w karetce pogotowia.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 21-letniego służącego wiejskiego Tomasza Paszkiewicza, który zamordował 42-letniego zięcia swych gospodarzy, kolejarza, Ignacego Plocka w Retkini, gm. Brus na 8 lat więzienia.

Sąd uwzględnił jako okoliczność łagodzącą. Fakt, że Paszkiewicz był kochankiem 32-letniej żony Plocka i dokonał zbrodni pod jej wpływem.

(—) W chwili obecnej na ul. Pabianickiej w Łodzi prowadzone są roboty brukarskie, polegające na zrywaniu kostki, ułożonej w roku ubiegłym! Roboty przeprowadza firma „Contraktor" z Warszawy, w ramach 2-letniej bezpłatnej gwarancji, wynikającej z umowy na zabruk tej ulicy.

Prace te przeprowadza się na skutek stwierdzenia przez Zarząd Miejski usterek w wykonywaniu nawierzchni z kostki bazaltowej.

(—) Wczoraj w Helenówku podczas naprawy dachu spadł blacharz 60-letni Stanisław Rogowski, zamieszkały przy ul. 11 Listopada w Łodzi i poniósł śmierć na miejscu.

(—) Zorganizowany został konkurs na polskie nazwy tkanin wełnianych.

Po szczegółowej analizie sąd na kilku posiedzeniach wybrał nazwy:

dla szewiotu — „szorstak",
dla lodenu — „włochacz",
dla sportexu — „plecionka",
dla tropikalu — „przewiewka".

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŻYCIE PABIANIC.

Numer auta zdradził szofera.

Sprawca śmiertelnego przejechania w areszcie

W areszcie miejskim osadzony został niejaki Jankowski Jan, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Narutowicza 61, który jadąc ciężarowym autem, oznaczonym numerem A 26504, spowodował śmiertelny wypadek przejechania w Rudzie Pabianickiej. Auto zdążało z Łodzi do Pabianic i w drodze wskutek nieuwagi szofera na terenie Rudy Pabianickiej przejechało przechodnia, który wskutek odniesionych obrażeń zmarł.

Szoferowi udało się uciec z autem. jednak zauważono jego numer i podano policji, która telefonicznie poleciła władzom policyjnym Pabianic aresztowanie szofera.

ZAJŚCIE W BARAKACH MIEJSKICH.

W dniu onegdajszym kilku osobników wtargnęło do mieszkania w barakach miejskich przy ulicy Karolewskiej 64, zajmowanego przez niejakiego Hergizela, którzy pięściami, kijami i łomami srodze pobili znajdujące się tamże 4 osoby. O napadzie niezwłocznie powiadomiono organa bezpieczeństwa publicznego, które przybyły na miejsce wraz z lekarzem. Trzy spośród pobitych osób odniosło tak poważne obrażenia cielesne, że zaszła potrzeba odwiezienia ich do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Za uczestnikami napadu zorganizowano pościg i w rezultacie wszystkich schwytano. Są nimi: Kucharski Stanisław, zamieszkały przy ulicy Kościuszki 5, Korbiński Jan (Karolewska 66), Młynarczyk Stanisław z ul. Orlicz Dreszera 23 i inni.

Napad ten był zemstą na tle porachunków osobistych. Napastników osadzono w areszcie do dyspozycji sądu.

NIEUCZCIWY KUPIEC.

Herman Izaak, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej zgłosił się onegdaj do policji i oświadczył, że u kupca pabianickiego niejakiego Goldmana (Orlicz Dreszera 5) zamówił w swoim czasie materiału na sumę dwieście złotych. Paczkę z towarem Goldman wysłał za zaliczeniem pocztowym. Gdy Herman Izaak zapłacił należność i otworzył paczkę okazało się że zawiera ona inny towar i w gorszym gatunku znacznie mniejszej wartości.

Obecnie nieuczciwy kupiec wypiera się wszystkiego i twierdzi, że wysłał towar właściwy.

Prawdziwość tych zeznań ustali policja.

WYMUSZANIE PIENIĘDZY.

Od Malca Feliksa z ulicy Pięknej 41 usiłowali wymusić pieniądze na wódkę godni siebie kompanii: Krystera Tadeusz (Reymonta 28) Magiera Roman (Traugutta 2), i inni. Gdy Malec odmówił, wymienieni przemocą skradli mu zł 7.60 w gotówce.

Ci sami w tym samym dniu wymuszali pieniądze od Herli Włodzimierza (Karola 2).

Jeden ze sprawców wymuszenia — Magiera Roman pobity został przy tej okazji przez swych kolegów i leży w szpitalu.

STARA KRADZIEŻ.

Kuśmider Witold, zamieszkały w Pabianicach przy ulicy Warszawskiej 48, zameldował w policji, że w maju rb. skradziony mu został kapelusz, wartości 15 złotych.

Obecnie — jak się dowiedział — kapelusz ten skradł mu niejaki Stanisław Sapiński.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ulicy Gdańskiej — „Robin Hood z Eldorado" film zasługujący na obejrzenie

Jak wróciły do Polski prochy króla Stanisława Augusta?

WARSZAWA, 30. 7. — O przewiezieniu prochów króla Stanisława Augusta do Polski pisze E. Por.:

W 140-tym roku zgonu Stanisława Augusta, ostatniego króla dawnej Rzeczypospolitej, prochy jego znajdą wreszcie wieczny spoczynek w ziemi ojczystej — w wolnej nowej Polsce.

Repatriacja zwłok nastąpiła przed dwoma tygodniami. Władze sowieckie dostarczyły trumnę ze szczątkami królewskimi na stację pograniczną w Stołpcach i o przejęcie ich zwróciły się do władz miejscowych. Powiadomione o tym władze centralne poleciły zająć się tą sprawą województwu poleskiemu, które po otrzymaniu zwłok umieściło je — jak to donieśliśmy już w dniu wczorajszym — prowizorycznie w kościele w Wołczynie w pow. brzeskim.

Sprowadzenie zwłok nieszczęśliwego króla do kraju nastąpiło w związku ze skazaniem na zagładę wszystkich świątyń katolickich w Sowietach a m. in. i kościoła św. Katarzyny w dawnym Petersburgu, w którym zwłoki te były w r. 1798 pochowane.

Trumnę ze zwłokami Stanisława Augusta wraz z małą trumienką, w której spoczywały jego wnętrzności po zabalsamowaniu zwłok pozostawiono w grobowcu, ufundowanym po śmierci króla przez cesarza Pawła I w przekonaniu, iż władze sowieckie utrzymają pamiątkową tę świątynię i pozostawią ją mieszkającej w Leningradzie ludności katolickiej.

Stało się inaczej. Szczątki ostatniego króla polskiego były **w strasznej poniewierce.** Dębowa ciężka trumna Stanisława Augusta została bardzo uszkodzona. Wierzch trumny był oderwany i przykryty dwiema deskami. Po bokach zwisały szczątki srebrnej lamy z orłami polskimi, monogramami S. A. i herbami „Ciołek". Ciało i kości były zupełnie zetlone, jak to stwierdzono jeszcze w r. 1929.

Z czaszki króla pozostała

garść prochu.

Natomiast karmazynowe szaty królewskie zachowały się nieźle

Na miejscu wezgłowia leżała korona kuta ze srebra, grubo pozłacana.

Obok trumny stały dwie niewielkie puszki, z których jedna zawierać miała serce króla, druga pozostałe wnętrzności, usunięte przy balsamowaniu.

W r. 1929 czterej Polacy, którym udało się dostać do krypty pod kościołem św. Katarzyny uporządkowali trumnę ze zwłokami Stanisława Augusta i zamierzali szczątki królewskie wynieść potajemnie.

Niestety było to niewykonalne.

Gdy ostatnio świątynia została skazana na rozbiórkę, zaszła potrzeba znalezienia dla zwłok królewskich innego miejsca, zapewniającego im spoczynek wieczny.

Zwłoki króla Stanisława Augusta umieszczone są w metalowej trumnie, ta zaś w drugiej drewnianej.

Ze Stołpców do Brześcia trumna odbyła drogę koleją. Z Brześcia do Wołczyna na miejsce wiecznego spoczynku przetransportowano szczątki króla samochodem przy udziale eskorty.

Szczątki ostatniego króla polskiego złożono tymczasowo w podziemiach kościoła, gdzie przebywać będą one do czasu ukończenia generalnego remontu i restauracji zabytkowego kościoła w Wołczynie, po czym przeniesione zostaną do specjalnej krypty

Życiodajny prąd morski.

Naturalna chłodnia

pod palącymi promieniami równikowego słońca

Lima, w lipcu.
...a ciągnącym się na przestrzeni 2.000 ...etrów, wciśnięty między Kordyliery a ...cean Spokojny wybrzeżu peruwiańskim deszcze są taką rzadkością, że domy kryte bywają nie dachem, tylko gęstą me-talową siatką, łagodzącą żar słoneczny i zatrzymującą piasek, zdmuchiwany tumanami z pobliskiej pustyni.

Wody jest tak niewiele, iż użytkowanie jej jest ściśle kontrolowane i ograniczane.

Pomimo to znaczna ta połać Peru jest jedną szachownicą pięknych plantacyj bawełny, kawy, ryżu, tytoniu, drzew owocowych i trzciny cukrowej.

Urodzajność gleby zawdzięczać należy dwóm czynnikom od strony morza: dobroczynnej roli morskiego prądu Humboldta i potężnemu nawarstwieniu słynnego „quano peruviano".

Prąd Humboldta, w przeciwieństwie do atlantyckiego Golfsztromu, jest prądem zimnym, utrzymującym przez cały rok chłodną temperaturę.

Niektórzy oceanografowie utrzymują, iż bierze on początek w strefie bieguna południowego. Przepływa wzdłuż zachodnich brzegów Ameryki Południowej, dochodząc do wysp Galapagos, gdzie tworzy pętlę i zakręca z powrotem.

Dzięki masom zimnej wody, płynącym z szybkością pół mili morskiej na godzinę na południu i czterech mil na północy, średnia temperatura oceanu w pobliżu Peru jest niższa o pełne dziesięć stopni, aniżeli w innych morzach tropikalnych na tej samej szerokości geograficznej.

Ta naturalna chłodnia wpływa nader dodatnio na wszystkie formy życia lądowego zwierzęcego i roślinnego. Nadbrzeże Peru przez większą część roku, mimo braku deszczów, posiada temperaturę znacznie chłodniejszą od innych podzwrotnikowych okolic, leżących w głębi kraju.

Bogactwo życia morskiego jest tu olbrzymie. O parę stopni od równika ze zdumieniem spotyka się zadziwiającą ilość gatunków podbiegunowych. Ryby, znajdujące w prądzie Humboldta, obfite i regularne pożywienie, stanowią z kolei żer dla lwów morskich i fok, które gromadami obsiadują wybrzeże. Wreszcie, i w pierwszej linii, rybami tymi żywią się niezliczone kolonie pelikanów i kormoranów, gnieżdżących się na wybrzeżu i na wysepkach, ciągnących się wzdłuż brzegu.

I oto, zazębiając jedno z drugim, dochodzi się do cennego nawozu, powstające go z ptasich ekskrementów. Gromadzi go się dziesiątki tysięcy ton, gdyż są tu niezbrane chmary olbrzymich ptaków.

Pelikan, król skrzydlatych mieszkańców peruwiańskiego wybrzeża i pierwszy spośród producentów „quano" ma ponad 20 funtów wagi. Wzbija się na wysokość 200 metrów i spada na fale, jak kamień. Po chwili wynurza się z wypchaną rybą torbą pod dziobem. Trudnym zadaniem jest połknięcie tej ilości żywej zdobyczy bez zadławienia się. Toteż dla ułatwienia sobie tej funkcji szeroko otwiera dziób. Czyhają na tę chwilę inne pasożytnicze ptaki, które z rozdziawionej gardzieli cawytają, co mogą. Pelikan dobrotliwie się godzi na ten zgoła niesprawiedliwy podział wysiłku.

W roku 1925 republika peruwiańska została nawiedzona klęską: prąd Humboldta nagle znikł bez śladu. Zapuszczane sondy stwierdzały groźną anormalną ciepłotę oceanu. Po paru tygodniach dokonał się niebezpieczny przewrót klimatyczny.

Ryby, pozbawione pokarmu, zdychały tysiącami. Ulewne deszcze spadały potokami, zalewając nie mające dachu domy, „quano", konserwujące się tylko dzięki stałej panującej suszy, zostało spłukane przez deszcz i podmyte przez fale. Przeważna część zbiorów, z wyjątkiem ryżu i bawełny, poszła na marne. Słowem, nędza zajrzała w oczy mieszkańcom.

Cała eskadra wypłynęła na poszukiwanie zaginionego prądu. Na wybrzeżu i we wszystkich świątyniach odprawiano modły błagalne o odwrócenie klęski.

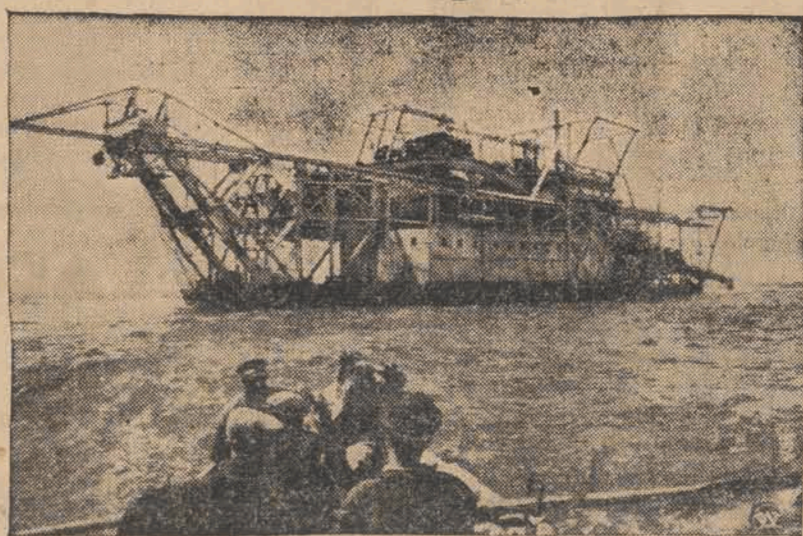
I oto pewnego dnia, prąd Humboldta tak jak znikł, powrócił do dawnego podwodnego łożyska ku nieopisanej radości i szczęściu ludności.

Brzeg Pacyfiku peruwiańskiego przecinają ujścia 40 rzek, tworząc rozkoszne oazy. Przejeżdżając od jednej do drugiej, gościnnie częstowani przez tubylców kozim pieczonych ryb, dojechaliśmy pod wieczór do Limy, najbardziej uroczej ze stolic Oceanu Spokojnego.

Ukwiecone przedmieścia, i pierścień szerokich, nowoczesnych bulwarów. okalających wąskie, stare uliczki z XVI wieku, tworzą malowniczą całość. nad którą się wznoszą mury przepięknej katedry w stylu hiszpańsko- peruwiańskim, gdzie w kryształowej urnie przechowywane są z pietyzmem szczątki Franciszka Pizarro, założyciela miasta i zdobywcy cesarstwa Inkasów.

Walowski.

Wydobywanie milionowego skarbu z dna morza



Usiłowania wydobycia skarbu z zatopionej brytyjskiej fregaty wojennej „Lutine" uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Na zdjęciu — widzimy holenderski statek bagrowy „Karimata" w momencie wydobywania z wraku skarbu składającego się ze złotych monet.

Blizna na policzku gwiazdy

Nieszczęście uroczej artystki.

Zgrabna, fotogeniczna, posiadająca talent Amerykanka zawsze z uporem dążyła do celu. Tak właśnie przedstawiała się przed paru laty sprawa Joan i Constance Bennet. Obie siostry młode, ładne, urodzone aktorki postanowiły rywalizować ze sobą o palmę pierwszeństwa, zdobycia kariery.

Przed trzema laty wybuchła w Hollywood dość wielka awantura, która jednak zakończyła się dobrze. Otóż bardziej spokojna i zrównoważona Joan postanowiła wystąpić kategorycznie przeciwko siostrze, która stale dostawała większe role, podczas gdy Joan grywała role bohaterek w serii B obrazów amerykańskich. Siostry mimo rywalizacji zawodowej kochają się bardzo, toteż gdy wytwórnia postanowiła naprawić krzywdę wyrządzoną Joan Bennet nastała znów między rodzeństwem idealna zgoda.

W pożyciu małżeńskim także Constance jest szczęśliwsza od siostry, podczas gdy Joan będąca od 8 lat mężatką, nie może tego o sobie powiedzieć. Wyszła wprawdzie za popularnego pisarza scenariuszy Gene Markey'a za mąż z miłości, jednak małżonek nie okazał się idealnym mężem. Przed paroma miesiącami Joan zabrała obie córeczki i rozeszła się ostatecznie z mężem. Ponieważ Markey nie chciał żonie oddać dzieci, urocza gwiazda zmuszona była wnieść skargę rozwodową do sądu, gdzie doszło do ugody i dzieci zostały przyznane matce pod opiekę.

Zaledwie ukończyła jedne sprawy i otrzymała poważną rolę w wielkim filmie wojennym, znów spotkało ją nieszczęście.

Otóż podczas nakręcania pewnej sceny do filmu, pewien statysta potknął się tak nieszczęśliwie, że upadając wbił artystce ostrze bagnetu w prawy policzek. Zdjęcia natychmiast przerwano, a artystkę przewiezionо do szpitala celem zaszycia rany. Istnieje jednak obawa, że pozostanie blizna, która może zeszpecić twarz Joan, co równałoby się złamaniu kariery filmowej.

Kosmopolityczna stolica świata.

Kontrola obcokrajowców w Paryżu

Policja sprawdziła w Paryżu i okolicy listy stale zamieszkałych i przyjezdnych podróżników. Jednocześnie sprawdzono dokumenty osobiste 12 tys. obcokrajowców. Statystyka wylegitymowanych przedstawia się następująco: 3200 Anglików, 2096 Południowych Amerykanów, 1054 Północnych Amerykanów, 1500 Belgów, 675 Niemców, 450 Szwajcarów, 295 Szwedów-Norwegów, 250 Polaków, 235 Czechosłowaków, 148 obywateli sowieckich, 130 Hiszpanów, 150 Węgrów, 112 Austriaków, 210 Duńczyków, 110 Jugosłowianów, 125 Rumunów, 145 Luksemburczyków, 85 Portugalczyków, 30 Chińczyków i 150 innych obcokrajowców.

Związana żona kelnera.

Zagadkowa wizyta dwu opryszków

Wróciwszy z pracy około godz. 4.30 nad ranem, Morand, zam. w Paryżu, z zawodu kelner, został zaskoczony przykrą niespodzianką jaka go czekała. Otóż żona jego, 18-letnia Marcela, leżała na podłodze zakneblowanymi czerwoną szmatą ustami i związana sznurem. Uwolniwszy żonę z krępujących powrozów, kelner dowiedział się, ze zdumieniem, że została ona kilka godzin temu zaatakowana przez dwóch osobników, którzy po nalaniu jakiegoś płynu do kieliszka, zmusili ją do wypicia. Wystraszona kobieta nie odważyła się odmówić ani wołać o pomoc. Po wypiciu usnęła. Wszczęte śledztwo wykazuje, że dwaj osobnicy weszli do mieszkania, korzystając z zepsutego zamka, lecz nic nie skradli.

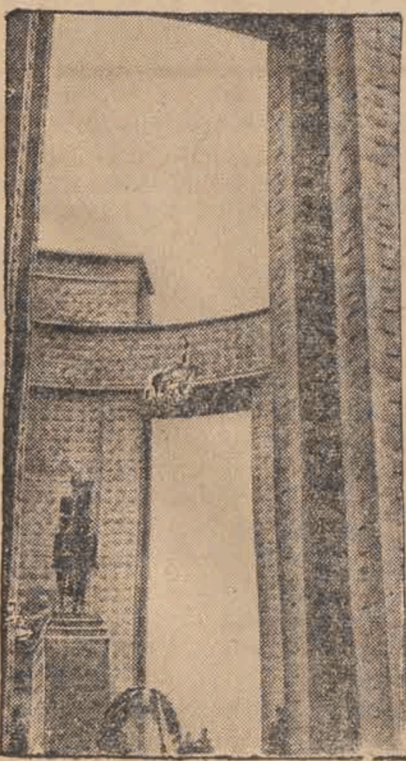


Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 26

Odsłonięcie pomnika nad Izerą.



W obecności całej belgijskiej rodziny królewskiej odbyło się nad Izera odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci króla Alberta i poległych Belgów. W uroczystości wzięli również udział cudzoziemscy attaché wojskowi oraz marszałek Pétain.

— Janek namiętnie lubi swoją pracę. Żyjemy bardzo skromnie, bo każdy grosz staramy się zaoszczędzić, aby kiedyś można było, jeśli Bóg da, kupić kawałek ziemi na własność i choćby na maleńkim, ale na swoim, gospodarzyć... To największe Janka marzenie...

— Niech mi pani jeszcze powie, do kogo z rodziny mogę od was pojechać?... Kto mógłby mi powiedzieć prawdę o mojej matce... i o tym mężczyźnie...

Panna Czarecka namyśliła się chwilę.

— Czy ja wiem... Gdyby ktoś z rodziny znał całą historię, to przecie i my wszyscy znalibyśmy ją tak samo... Więc raczej należy przypuszczać, że od nikogo niczego się pani nie dowie...

— O, nie! — Ja muszę się dowiedzieć! — powiedziała Maja z taką zawziętością w głosie i z takim uporem, że panna Czarecka spojrzała na nią bacznie.

— To bardzo ładnie z pani strony — zauważyła — że pani tak stanowczo chce wiedzieć wszystko o swojej matce i — odszukać ją. Czy jeśli pani dopnie swego da mi pani jakieś o niej wiadomości?

— Naturalnie. Ale... pod jednym warunkiem...

— ?

— Że się pani dobrze zastanowi i powie mi do kogo najlepiej udać się teraz?

— Poza Czareckimi z Korony i nami nikogo pani jeszcze nie zna?

— Nie.

Panna Zofia znowu namyślać się zaczęła głęboko. Maja patrzała prosto przed siebie, w gładką powierzchnię nieruchomo stojącego stawu. Cicho było w ogrodzie zupełnie. Słońce wysoko na niebie grzało jak w lipcu. W trawie brzęczały jakieś żuczki i muszki. Nad wodą tkwiły w powietrzu nieruchome błękitne ważki.

— Może... — zaczęła niezdecydowanie panna Czarecka — może najlepiej do Warszawy. Mieszka tam nasz kuzyn, ze stryjecznej linii... Wiem, że był na wspaniałym ślubie Andzi... Cuda, cudeńka o nim opowiadał... jeździł do Wawic... może on będzie coś wiedział... chociaż przecież nigdy nic nikomu nie opowiadał...

— Jaki jest jego adres w Warszawie? — zapytała skwapliwie Maja

— Żórawia 20.

— A jak mu na imię?

— Antoni.

— O której stąd się wyjeżdża do Warszawy?

— O, jaka pani w gorącej wodzie kąpana! — roześmiała się panna Czarecka. — Czyżby pani chciała już nas porzucić?...

— Zostałabym chętnie, bo dobrze się tutaj czuję, ale mi pilno... Szkoda mi każdego dnia... Więc jak się stąd wyjeżdża?

— Na południowy pociąg już za późno, bo trzeba końmi wyjechać o pierwszej, zaraz po obiedzie. A wieczorny jest bardzo niewygodny: przyjeżdża się do Warszawy o piątej z minutami rano.

— No tak, to bardzo niewygodnie. Wobec tego pojadę jutro zaraz po obiedzie.

— Nieodwołalnie?..

— Nieodwołalnie.

* * *

Następnego dnia, jadąc na stację, Maja wstąpiła po drodze na pocztę i zapytała czy przypadkowo nie ma dla niej listu.

Okazało się, że był przeadresowany z Poznania. Od Krzysi. Maja ucieszyła się bardzo. Miała wrażenie, że od samej koperty powiał na nią jakiś dawny, znajomy, swojski powiew — daleki od skromnej bryczki, na której siedziała, od ceraty, od krzyczącej sukni pani dziedziczki z Korony, od trzeciej klasy, od kiełbasy z czosnkiem, od wyschniętych piersi....

Schowała list do kieszeni. Przeczyta go w wagonie. Z wielką niecierpliwością czekała tego momentu.

Wreszcie wtulona w kąt wagonu drugiej klasy, wyciągnęła go, rozdarła kopertę i z przyjemnością spojrzała na wyraźne, czytelne duże pismo Krzysi. Papier zachował lekki zapach perfum używanych przez autorkę listu. Maja wciągnęła go głęboko i uśmiechnęła się, przymykając lekko oczy...

„W niczym, w niczym nie jestem Czarecka... tylko Zawieyska... tylko Zawieyska..." — pomyślała.

„Maju, droga moja, szalona Dziewczyno!

Nie potrafię Ci wypowiedzieć ile narobiłaś nam zmartwienia, Twoim nieopanowanym krokiem, Twoją narwaną decyzją!.. Gonić za mitem! Gonić za snem?!..

Dużo myślałam po przeczytaniu Twego listu o tym wszystkim, co mi piszesz. Jeżeli chodzi o Twoje poszukiwania Matki i o Twoją chęć dowiedzenia się całej prawdy — rozumiem Cię doskonale!! Jestem pewna, że będąc na Twoim miejscu, zrobiłabym to samo — tylko może wcześniej i inaczej.. Czekam z niecierpliwością następnego listu, bo dopiero ten jeden dostałam. Ciekawa jestem wrażeń Twoich z wizyty w Koronie. Wiem, że napiszesz mi wszystko — jak zawsze!

Byłam u Twego Ojca. Żal mi Go bardzo. Nie trzeba było, Maju tak gwałtownie decydować, tak gwałtownie wyjeżdżać. Jest bardzo złamany, przygnębiony, jakby się jeszcze postarzał. Piszę Ci o tym bez ogródek, bo uważam, że powinnaś o tym wiedzieć. Widziałam u Niego na biurku dwa listy od Ciebie. Zapieczętowane. Nie czytał ich wcale. Ale gdybyś wiedziała, jakimi oczami patrzy na nie! Prosiłam Go, aby przeczytał. Tylko zaprzeczył na to głową. O, Maju! dlaczego oboje jesteście tak strasźliwie uparci i zawzięci!..

Mówiłam Mu dużo o Tobie, tłumaczyłam, jak tylko mogłam, poruszyłam nawet bolesną kwestię Matki Twojej, chcąc, aby zrozumiał, że wcześniej, czy później musiała się w Tobie obudzić chęć poznania Jej, albo przynajmniej dowiedzenie się o Niej wszystkiego...

Tylko ja mówiłam. Twój Ojciec nie odezwał się na wszystkie moje wywody ani jednym słowem. Dopiero, kiedy odjeżdżałam, powiedział mi: „pisz do niej często... pisz do niej... a do mnie przyjeżdżaj, jak tylko czas ci na to pozwoli.."

Biedny Staruszek! Bo naprawdę teraz wygląda jak staruszek. Po coś Ty mu tyle narobiła bólu? Mam o to do Ciebie żal, Kochana, i chciałabym, abyś wróciła prędko, a kwestię odszukania Matki stopniowo jakoś u Ojca przeforsowała. Zrób tak — dobrze?

U nas wszystko bez zmian. Pan Alfred leży ciągle i ciągle się sumituje, że tyle kłopotu nam narobił! A przecież właściwie kłopotu żadnego z nim nie mam. Jest pielęgniarka, jest przecież służba. Alfred jest przyjemnym gadułą. Ojciec bardzo lubi z nim rozmawiać, a i ja także. Nie wiem dlaczego mówiłaś o nim, że to nudny człowiek. Wcale nie jestem tego zdania. Wprost przeciwnie! Masę podróżował, ciekawie o tych podróżach opowiada, wiele interesujących spostrzeżeń robi, wiele ciekawych myśli podsuwa. Naprawdę jest bardzo inteligentny i wcale nie ma ciasnych horyzontów. Z prawdziwą przyjemnością, jak tylko mam czas przesiaduje u niego w pokoju. A jak przyjdzie poczta i zacznie się czytanie gazet — to w ślad za tym nie masz pojęcia do jakich sporów politycznych dochodzi między nami. Wczoraj było tak, że aż Tatko wy prowadził mnie z pokoju, mówiąc, że jeszcze chwila, a nasz chory zerwie się z łoża boleści w zapale dysputy!

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Główny komendant P. P. wydał okólnik, zmieniający dotychczasowe postanowienia o zachowaniu się policji na sali sądowej. Dotychczas utarł się zwyczaj, iż policjanci, eskortujący oskarżonych, nie zajmowali miejsca w czasie trwania rozprawy, lecz przez cały czas stali przy oskarżonych. Obecnie główny komendant P. P. zarządził, by policjanci zajmowali miejsca w pobliżu oskarżonych na sali sądowej.

* * *

W Wydziałach Paszportowych Starostw Grodzkich w Warszawie panuje niezwykle duży ruch.

Dziennie załatwianych jest około 600 podań o wydanie paszportów na wyjazd za granicę. Największą frekwencją cieszą się Włochy, Jugosławia i Bułgaria.

* * *

Na ostatnim posiedzeniu Tymcz. Rady Miejskiej rozpatrywano wnioski w sprawie nadania nazw nowym ulicom. Ogółem nadano 22 nowe nazwy oraz przemianowano 3 ulice. Imieniem św. Andrzeja Boboli nazwano odcinek ul. Wołowskiej, z którą graniczą tereny, należące do OO. Jezuitów.

* * *

W dążeniu do oczyszczenia śródmieścia i Powiśla z dymiących kominów oraz zakładów przemysłowych, Miasto zdecydowało skasować betoniarnię przy ul. Dobrej i przenieść ją na ul. Stawki. Jednocześnie przy zmontowaniu betonowni na Stawkach zakład będzie rozszerzony i unowocześniony. Kubatura całości osiągnie 11 800 m kubicznych. Betonownia miejska dostarcza gminie potrzebne przy układaniu chodników płyty, krawężniki itd.

* * *

W ub. miesiącu z pomocy miejskiej Ośrodków Zdrowia i Opieki skorzystało — 10 600 rodzin o łącznej liczbie około 29 tysięcy osób. W liczbie tej było około 15 600 dorosłych i ponad 13 000 dzieci.

* * *

W P.C.K. zakończono obliczenia wyników „Tygodnia". Ogólny wpływ wynosi ze zbiórki 58.483 zł. W sumie tej kwesta przyniosła 35.849 zł, ofiary 12.181 zł, imprezy 3242 zł.

Kwestarzy pracowało 1710, w tej liczbie 175 sióstr pogotowia sanitarnego. — Kwesta tegoroczna objęła dzielnice, jak Żoliborz, Mokotów, Wola, Praga, Brudno, dotychczas stojące na uboczu od takich imprez.

* * *

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów zawiadamia, że w dni pogodne konduktorzy obowiązani są otwierać wszystkie okna w tramwajach po prawej stronie w kierunku jazdy, na żądanie zaś publiczności konduktorzy mają otwierać również okna po stronie przeciwnej.

* * *

Zarząd Klubu Szeregowych P. P. w Warszawie, za zgodą komendanta głównego, organizuje pielgrzymkę do Częstochowy szeregowych i ich rodzin na dzień 14 i 15 sierpnia — dla oddania się pod opiekę Królowej Korony Polskiej, M. B. Częstochowskiej i złożenia „Votum policjanta"

Krateczki.

DARMOWE KUPNO.

Pechowy przystanek.

Naiwni ludzie umówili się, że „dobre kupno" jest równoznaczne z tanim kupnem. Innymi słowy, ludzie najchętniej kupują tandetę, jako że tandeta jest tania. Wprawdzie metr materiału po 10 złotych przetrze się w ciągu trzech miesięcy, a metr materiału za 20 złotych wytrzyma co najmniej przez rok, ale człek naiwny cieszy się, jak dziecię z chałwy, że udało mu się „okazyjnie" nabyć towar tak tanio. Po paru tygodniach przeklina wprawdzie owo okazyjne kupno, ale przy następnych zakupach zapomina już o starych doświadczeniach i znowu szuka „okazji". — Człowiek zapomina bowiem, że cudów nie ma i tanie musi być kiepskie, a dobre musi być drogie.

Toteż sklepy, posiadające solidne materiały, przeważnie "świecą" pustkami, jak kieszenie klientów, znających się wprawdzie na dobrych materiałach, ale nie posiadających na nie pieniędzy.

Zdarzyło się pewnego pięknego dnia, że znalazłem się w jakiejś niewinnej sprawie w sklepie z solidnym towarem i — solidnymi cenami. Właściciel sklepu z dwoma subiektami i pewnym byłym fabrykantem grali, z braku innego zajęcia i klientów, w grę zwaną „inteligencją". Gra polega na tym, że bierze się jakieś słowo i kto z liter, składających się na to właśnie słowo, stworzy jak najwięcej innych, nowych słów, ten wygrywa. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że do sklepu ktoś wszedł. Wszedł, można powiedzieć, sam: cud. Nie był to bowiem ani komornik, ani sekwestrator skarbowy, ani kontroler z Ubezpieczalni Społecznej, tylko całkiem autentyczny klient. Na powitanie tak dostojnego i rzadkiego gościa zerwał się sam właściciel sklepu.

— Czym mogę służyć szanownemu panu?

— Proszę o skarpetki w pierwszorzędnym gatunku.

— Proszę bardzo... oto oryginalne angielskie skarpetki w szkocką kratkę... a to prawdziwe jedwabne, wprost z Paryża... to krajowe, ale również w doskonałym gatunku, bardzo mocne...

— W jakiej cenie?

— Sześć złotych para.

— Czyś pan oszalał? Tam na rogu ulicy stoi sprzedawca, który żąda za tuzin chusteczek tylko jeden złoty. A pan za jedną parę skarpetek sześć złotych! Przecież za te pieniądze mogę mieć sześć tuzinów chusteczek!

— No, wie pan!... tak... to jest możliwe, ale niby co mają wspólnego chusteczki ze skarpetkami w najlepszym gatunku?...

— Mniejsza z tym... może pan ma szelki?

— Proszę pana bardzo... o, piękna para, prawdziwe angielskie, bardzo wytworne...

— Ile kosztują?

— Osiem złotych.

— Bój się pan Boga! Ja wczoraj kupiłem doskonałe, również oryginalne angielskie mydełko do golenia za złoty dwadzieścia, które mi wystarczy co najmniej na trzy lata, a pan żąda za głupie szelki ośmiu złotych! I czy szelki również wytrzymają trzy lata?

— Możliwe, możliwe, ale co mają wspólnego szelki z mydłem do golenia?

— A mają, naturalnie, że mają. Przecież szelki na trzy lata kosztują osiem złotych a mydełko do golenia tylko złoty groszy dwadzieścia! Nie panie, ja tych szelek nie kupię. Ale może pan ma jedwabną koszulę?

— Owszem, mam, ale u mnie koszula z naturalnego jedwabiu kosztuje 20 złotych a pan może za 20 groszy kupić sobie pudełeczko miętowych cukierków i poczęstować nimi całą rodzinę i najbliższych przyjaciół!

Tu zdenerwowany właściciel sklepu wraz z subjektami i byłym fabrykantem zgodnie wyrzucili klienta za drzwi.

ANTOŚ.

Antoś był mniej wymagający. Nigdy w sklepie nie targował się, jeśli mu coś odpowiadało, zabierał sobie to i wychodził, nie płacąc, gdyż nie chciał fatygować kasjerki. Ostatnio Antoś zmienił teren swej działalności i operował koło przystanków tramwajowych. Mianowicie Antoś w konkretnym wypadku usiłował madamie Chawie Dunkel wyciągnąć na przystanku spod pachy obiecująco wypchaną torebkę. Manewr nie udał się i Antoś Skrzypak skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

———oOo———

„Skrócone" 20-złotówki

Jak z 12-tu banknotów można zrobić 13?

Z Sosnowca donoszą:

Od pewnego czasu na terenie kilku województw, a m. in. w Zagłębiu Dąbr. i na Śląsku ukazały się w obiegu autentyczne banknoty dwudziestozłotowe, klejone z 2 części przezroczystym papierem względnie bibułką.

Po bliższym przyjrzeniu się banknotowi i porównaniu go z dwudziestozłotowym banknotem normalnym, okazuje się, że ten pierwszy, jest cokolwiek krótszy.

Różnica ta powstaje przez dokonanie odpowiednich manipulacyj przez wyspecjalizowanych oszustów, którzy tak przecinają dobre banknoty, że np. z dwunastu dwudziestozłotówek kleją trzynaście.

Ponieważ „skrócone" w ten sposób banknoty, są bezwartościowe i nie będą przyjmowane przez Bank Polski — należy zwracać baczną uwagę na dwudziestozłotówki i przyjmować tylko te które mają normalne rozmiary.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia pomysłowych oszustów.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Osobliwa demonstracja fryzjerów

w Katowicach i powiecie

KATOWICE, 30. 7. — W sali Domu Chrześcijańskiego w Katowicach odbyło się III kwartalne zebranie fryzjerów, na którym cechmistrz Wróbel poinformował zebranych, że Bank Gospodarstwo Krajowego udziela fryzjerom kredytów do wysokości 4 tysięcy zł. na 10 rat. Trzeba jedynie wypełnić odpowiednią deklarację i przedstawić dwóch żyrantów.

Zebrani skarżyli się na nieuczciwą konkurencję różnych pokątnych fryzjerów, którzy odwiedzają klientów w mieszkaniach prywatnych. Mówiono również o zakładzie fryzjerskim na dworcu w Katowicach, który otwarty jest w każdą niedzielę i święta. Fryzjerzy mają w związku z tym urządzić oryginalną demonstrację, a mianowicie otworzą w niedzielę o jednej godzinie wszystkie zakłady fryzjerskie w Katowicach i w całym powiecie.

Kierownik szkoły powszechnej członkiem szajki oszustów

30-TU KUPCÓW POSZKODOWANYCH.

Z Katowic donoszą:

Wśród właścicieli składów futer, aparatów radiowych, fotograficznych i t. p. w wielu miastach Polski zwrócono uwagę, że liczni klienci, przede wszystkim zaś urzędnicy państwowi, nie płacą rat za pobrany towar, a egzekucje nie odnoszą skutku, bo klienci mają zajęte pobory na przeciąg kilku lat.

Gdy tego rodzaju wypadki zdarzały się w ciągu ostatnich dwóch lat coraz częściej, kupcy sosnowieccy zrobili doniesienie do władz i wtedy bomba pękła. Jak się bowiem okazało, znany z licznych afer przemytniczych 43-letni Eryk Pollak z Katowic wspólnie z Izydorem Adolfem Kernem, urodzonym w Oświęcimiu, a wychowanym w Niemczech, skąd został wysiedlony jako uciążliwy cudzoziemiec, zorganizowali bandę, która brała towar na raty, a następnie sprzedawała go za pół darmo. Do szajki tej należeli kolejarze: 33-letni Józef Janota z Wielkiego Chełmu pow. Pszczyna, 44-letni Jerzy Pisarek z Katowic, 42-letni Jan Skiba z Katowic, 46-letni Władysław Zwierzycki z Piotrowic, 45-letni Karol Torbus z Rybnika, 33-letni Jan Mazur z Katowic oraz.... kierownik szkoły powszechnej w Kamienicy pod Bielskiem 44-letni Jan Bulowski, obecnie zawieszony w urzędowaniu.

Inicjatywę do założenia tej bandy dał Pollak, który finansował akcję, zaś organizatorem bandy był Kern, który nawiązywał kontakt z kolejarzami, Pollak bowiem nie chciał wchodzić z nimi w bezpośrednie stosunki.

Przestępstwa popełniano w ten sposób, że któryś z kolejarzy kupując na raty dajmy na to futro, czy radioaparat, otrzymywał od Pollaka za pośrednictwem Kerna pieniądze, potrzebne na wpłacenie pierwszej raty i ewentualne koszta podróży. Nabyty w ten sposób przedmiot Pollak kupował od kolejarza za 30 procent wartości. Kolejarz otrzymywał w ten sposób gotówkę,a o płacenie rat wcale się nie troszczył, gdyż było mu wszystko jedno czy miał pensję zajętą na 5 czy na 6 lat naprzód.

Afera ta trwała tak długo dlatego, że oszuści popełniali te przestępstwa w różnych miastach, a mianowicie w Katowicach w Sosnowcu, Bielsku, Mikołowie i Krakowie. Członkowie bandy byli znacznie liczniejsi niż ci, których wymieniliśmy, ale nie udało się wszystkim udowodnić winy.

Jednym z najczynniejszych „agentów" bandy był Janota, który popełnił stosunkowo najwięcej przestępstw.

Oszuści poszkodowali wiele firm na olbrzymie sumy, których kupcy już niewątpliwie nie otrzymają, gdyż wszyscy kolejarze, zarabiający przeciętnie około 200 zł. miesięcznie, mają po kilka, względnie nawet po kilkanaście tysięcy złotych długu i pobory mają zajęte na całe lata naprzód.

Jako funkcjonariuszy państwowych, mających stałą pracę, kupcy uważali za pewnych klientów i dlatego dawali im towar bez zastrzeżeń.

Sporządzono już przeciwko oszustom akt oskarżenia i rozprawa sądowa wyznaczona została na 9 września b. r. Na rozprawę wezwano 30 świadków, przeważnie poszkodowanych kupców. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, za wyjątkiem Kerna, który odpowiadać będzie z więzienia, gdzie przebywa już prawie od roku.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 30 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Dolina Czarnego Potoku" — ze Lwowa
15.45 *Wiadomości gospodarcze*
16.00 Koncert orkiestry pułku Strzelców Podhalańskich — z Krakowa
16.45 Jak nie należy podróżować? — felieton (z Poznania)
17.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa (tenor)
18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki
19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka taneczna — płyty
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Na polską nutę" — audycja muzyczna (ze Lwowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Godzina niespodzianek — z Torunia
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Nowe nagrania płytowe
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 Zaniedbane źródło kultury polskiej — pogad.
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Na dnie morza — felieton

NIEDZIELA, 31 LIPCA

WARSZAWA I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko"
7.20 Koncert poranny na przystani Tow. „Vistula" w wykonaniu kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka (przez Baranowicze): Reportaż. Msza św. Pogadanka. Transmisja posiedzenia Komitetu Dni Mickiewiczowskich. Audycja regionalna słowno - muzyczna
11.45 Przegląd kulturalny
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z płyt
13.00 Książki mojego dzieciństwa: „Jan z Tenczyna" — szkic literacki (z Poznania)
13.15 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Słuchowisko pt. „Gość z Ameryki" — Janiny Morawskiej, osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej
17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde
17.35 Tygodnik dźwiękowy
18.00 W świetlicy Tatarskiego Oddziału Z. S. w Nowogródku — audycja słowno - muzyczna — transmisja z Nowogródka
18.30 Podwieczorek przy mikrofonie — z Katowic
W przerwie około g. 18.55: Chwila Biura Studiów
20.00 Program na jutro
20.05 Muzyka z płyt
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
22.00 „Trubadur" — opera Verdiego — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

8.35 Gra trio braci Komorowskich (cytry) — z Warszawy
9.00 Audycja poranna — płyty
9.10 Odczytanie programu
11.45 „Spacer po starej Warszawie" — feliet.
20.00 Koncert kameralny
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

M. LEMAISE.

Skromny Marian

Bardzo pochlebną jest rzeczą dla młodego człowieka, który się żeni, jeżeli ma on na swoim ślubie sylwetkę „kobiety fatalnej" połykającej w milczeniu łzy z za jednym z filarów kościoła. To „rozbite serce" które stara się zdławić swe nieszczęśliwe uczucie przy dźwiękach „Marsza weselnego", dodaje wiele uroku obrazowi ślubu. Choćby pan młody był brzydki, jak noc wszystkie panie będą na niego patrzyły jak na uwodziciela — Don Juana, oczami pokrytymi mgiełką sympatii i melancholii. Jest kochany — a więc jest piękny!

Marian Giner nie był brzydki, tego dnia jednak gdy poślubiał pannę Alicję Dorignan — nie interesował wcale zaproszonych gości, gdyż nie miał żadnego „stosunku" do zerwania i wobec tego żadna, zawiedziona w miłości dziewoja, nie przyjdzie płakać na jego ślubie... Dlatego też właśnie osoba jego, nie otoczona aureolą „zdobywcy serc", przejdzie niespostrzeżona niemal, wśród orszaku ślubnego. Było to trochę irytujące.

Marian był dobrym, młodym chłopcem, zbyt uczciwym jak na obecne czasy, który szedł zawsze prosto — ścieżką cnoty i obowiązku, toteż teraz czerwienił się po prostu ze wstydu (!) na myśl, że osiągnął lat 25, nie zawiązawszy żadnej przelotnej miłostki. Żenił się nie porzuciwszy przedtym żadnej szwaczki, sklepowej czy girlsy kabaretowej?

Nigdy zresztą nie odważyłby się do czegoś podobnego przyznać, zwłaszcza wobec swej narzeczonej, wyśmiała by go. Była to zupełnie nowoczesna „młódka", afiszująca się z poglądami i zasadami bardzo elastycznymi. Mówiła mu nieraz: — Wyobrażam sobie ile musiałeś mieć w życiu awanturek! Ależ tak! Napewno! Nie kłam, przecież to nie jest zbrodnia! Gdy tylko się pobierzemy, opowiesz mi o wszystkich swoich przyjaciółkach, dobrze?

Czasami nawet nalegała, by wyjawił jej natychmiast imię i kolor włosów tej, którą kochał ostatnio, ale biedny Marian zmieszany i przerażony zdołał się zawsze jakoś wyminąć. W głębi duszy był niezwykle zadowolony z tak dodatniej o sobie opinii, toteż starał się ją podtrzymać, odpowiadając na te niebezpieczne pytania tylko, wiele dającymi do myślenia, dwuznacznikami.

Niestety! W rzeczywistości byłby bardzo dumny, gdyby mógł wymienić choć jedno takie nazwisko i pokazać na dowód fotografię, pukiel włosów czy list miłosny. Nie posiadał bowiem ani jednego z tych „akcesoriów".

Po pewnym czasie, ciekawa narzeczona, nie otrzymując od Mariana żadnej konkretnej odpowiedzi zaczęła trochę powątpiewać w jego zdolności uwodzicielskie. Toteż widać było, że zainteresowanie jej słabło z dnia na dzień. Odzwierciedlało się to w jej zawiedzionych spojrzeniach i pogardliwych minach, jakimi obdarzała swego narzeczzonego.

Marian, niespokojny o swoje szczęście, zorientował się, że należy je choćby sztucznie, podtrzymać, gdyż inaczej, wysunie mu się z rąk.

Cóż za przykra perspektywa dla młodego małżeństwa, gdy panna młoda idzie do ołtarza z myślą: „poślubiam niedołęgę".

Nie! Marian nie może pozwolić na to, by tego rodzaju opinia, przeszkodziła mu na zawsze w ugruntowaniu szczęścia małżeńskiego.

— Muszę mieć koniecznie na ślubie jakąś „płaczkę"! Inaczej będę zdyskwalifikowany! Moja żona będzie mną pogardzała... i moje życie będzie złamane...

„Płaczka" — było to łatwo powiedzieć ale trudniej znaleźć: Marian nie miał pojęcia w jakim właściwie składzie nabywa się podobny „towar". Nie chciał przy tym zasięgać niczyjej rady, by jego sekret się nie wydał. Będzie więc musiał sam sobie dać radę.

O zmroku, ustawił się na dworcu Saint-Lazare, tuż przy głównym wyjściu i gdy tylko zobaczył jakąś prowincjuszkę, o wyglądzie dostatecznie młodym i sympatycznym podchodził do niej, uchylając kapelusza:

— Przepraszam panią, że się do niej zbliżam... Proszę niech pani mnie wysłucha... Nie mam absolutnie zamiaru... Proszę zaczekać, ja...

Ale „ofiara" zazwyczaj uciekała, przerażona obcesowym podejściem, zanim zdążył wyjaśnić, o, co chodzi. W ten sposób „przepuścił" trzy kandydatki. Czwarta wreszcie zatrzymała się i wysłuchała go do końca.

— Owszem, rzekła wreszcie, to nawet leżałoby w moich zdolnościach, jestem bowiem artystką kinematograficzną z zawodu. Umiem więc płakać na zawołanie i przybrać odpowiedni wyraz twarzy. Ile pan płaci?

— Hm... pięćdziesiąt franków.

— Dobrze. Niech pan na mnie liczy. Stawię się punktualnie o godzinie 5-ej w kościele. Napewno będzie pan zadowolony Taka rola dla mnie — to głupstwo. Ale... może zechce pan wyasygnować z góry pieniądze... Nie mogę przecież po ślubie w kościele odbierać należność od pana za udane łzy!

Racja, pomyślał Marian. Wyciągnął portfel, wypłacił eleganckiej damie żądaną sumę i oddalił się z lekkim sercem. A więc przyszłość jego zabezpieczona!

Nazajutrz, o godzinie piątej, uroczystość zaślubin, celebrowana wobec licznych gości z „najlepszego towarzystwa", zakłócona została pojękliwym zawodzeniem, dochodzącym od strony filarów. Gdy wszyscy odwrócili ciekawie głowy, ujrzeli klęczącą na środku rozczochraną wiedźmę, wąsatą i grubą, jak beczka, która szlochała jak bóbr, okazując przy tym wzdychaniem rozpaczliwą troskę miłosną...

Przewrotna aktorka, mając czas zajęty miłosnym rendez-vous, posłała na zastępstwo — dozorczynię ze swego domu, która za 10 franków zgodziła się chętnie, wylewać gorzkie łzy na ślubie.

Biedny Marian! Jeżeli przeżył tę katastrofę, to zawdzięcza to tylko swemu silnemu zdrowi[u]

Tł. J. N.

SPORT.

Tragiczna sytuacja reprezentacji bokserskiej przed wyjazdem do Wenecji.
Drużyna jedzie na pewną przegraną.

Obóz bokserski znajduje się pod przygnębiającym wrażeniem nieszczęśliwego wypadku, jaki wydarzył się we środę wieczorem, w czasie treningu sympatycznemu bokserowi łódzkiemu Józefowi Pisarskiemu

Oto w czasie ostrego sparringu, jaki przeprowadzał z Kolczyńskim, uległ Pisarski w pewnym momencie walki złamaniu ręki. We czwartek w godzinach przedpołudniowych został Pisarski poddany badaniom lekarskim i prześwietleniu roentgenologicznemu w Zakładzie Ortopedycznym dr Grobelskiego.

Wydane po południu świadectwo lekarskie brzmiało następująco: „złamanie poprzeczne V kości prawego śródręcza z wygięciem grzbietowym odłamów, — opatrunek gipsowy na 3 tygodnie i przerwa w treningach bokserskich na 3 miesiące“.

Powyższa ekspertyza wywołała b. przykre wrażenie nie tylko na kolegach Pisarskiego — uczestnikach obozu, lecz przede wszystkim na członkach zarządu PZB. W przede dniu niemal wyjazdu do Włoch drużyna nasza tak pechowo została zdekompletowana w wadze średniej, która była jednym z silniejszych punktów naszej reprezentacji przeciwko Włochom. Według zgodnego zdania członków zarządu PZB i trenera Sztamma, Pisarski znajdował się obecnie w doskonałej formie i obóz bardzo podciągnął go w kondycji. W miejsce Pisarskiego pojedzie urawdopodobnie Szulczyński, zawodnik „Cegielskiego“, bo nikogo innego nie ma PZB pod ręką.

Sytuacja za tym na kilka dni przed wyjazdem do Wenecji przedstawia się naprawdę tragicznie. Nasza drużyna jedzie niemal na pewną przegraną. Nie ma co tu obwijać w bawełnę. Brak wszelkich wiadomości o Rotholcu — wbrew temu, co donosiło we czwartek pewne warszawskie pismo — pogłębia jeszcze bardziej minorowy nastrój i na obozie i wśród kierownictwa. Co do Rotholca rozeszły się dzisiaj wersje na obozie, że już miał przejść na zawodowstwo we Francji.

Wyjazd drużyny nastąpi dopiero we wtorek, 2-go sierpnia. W Wenecji stanie ekspedycja po 30-godzinnej podróży. Mecz odbędzie się w sobotę, 6 sierpnia na Lido w „Luna Parku“ i rozpocznie się o godzinie 9-ej wieczorem.

Wrócił Martyna na pozycję...
Generalna próba polskich piłkarzy.

Występy Hungarii w Polsce będą, jak już donosiliśmy, generalną próbę naszych piłkarzy przed spotkaniami międzypaństwowymi, które czekają ich jeszcze w tym sezonie: z Niemcami, Łotwą, Jugosławią, Norwegią i Irlandią. Będzie to też przegląd wszystkich najlepszych graczy przed przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach, które piłkarze rozpoczną już w roku przyszłym.

Na pierwszym meczu w Warszawie wystąpi zasadniczo najlepsza reprezentacja Polski z wyjątkiem Wilimowskiego, który nie wyleczył jeszcze kontuzji kolana. Na środku ataku zastąpi Szerfkego Wostal, poza tym będzie to skład identyczny z tym, który grał na mistrzostwach świata.

W czasie meczu przewidziane są ewentualne zmiany. Tak więc wraca do reprezentacji Martyna, próbować się będzie Pieca II, na środku pomocy, Barana na skrzydle, Cebulę na łączniku. W drugim meczu w Łodzi grać będzie reprezentacja złożona na ogół z graczy młodych, między którymi wstawiono Wodarza, Szerfkego i Peterka.

Na meczu warszawskim w nadchodzącą środę specjalnie interesująco zapowiada się próba Martyny i Barana, którzy mają wielkie szanse znalezienia się na stałe w reprezentacji: pierwszy po długiej przerwie drugi jako debiutant.

Przypominamy, że pierwszy mecz odbędzie się w środę, 3 sierpnia o godz. 17.30 w Warszawie, a drugi dnia 5 sierpnia w Łodzi.

450 dziennikarzy przybędzie do Helsingforsu.
Termin Olimpiady ustalono na 8-20 lipca 1940 r.

Prezes fińskiego związku związków sportowych oświadczył dziennikarzom, że przygotowania do XII-ej Olimpiady w Helsingforsie trwają już w całej pełni. Termin igrzysk ustalony zostanie na 8 — 20 lipca 1940 roku.

Program Olimpiady obejmuje wszystkie konkurencje olimpijskie za wyjątkiem gier sportowych, hokeja na trawie i polo. Zaproszenia do udziału w Olimpiadzie zostaną wystosowane do wszystkich państ świata we wrześniu rb. natychmiast po definitywnej uchwale fińskiego parlamentu w sprawie przyjęcia przez Finlandię organizacji igrzysk.

Nie ulega wątpliwości, że uchwała Parlamentu będzie pozytywna.

Stadion w Helsingforsie zostanie przebudowany i rozszerzony aby mógł pomieścić 52 tysiące widzów. Równocześnie zostanie wybudowany nowy stadion pływacki. Dla czynnych zawodników zostanie wynajęty jeden z olbrzymich hotel w centrum miasta. Możliwie zresztą, że komitet olimpijski wybuduje specjalną „wioskę olimpijską“. Dla turystów i innych uczestników Olimpiady komitet Olimpijski wynajmie szereg olbrzymich parowców stojących w porcie Helsingforsie i ci uczestnicy znajdą pomieszczenie na tych pływających hotelach. Sprawa zakwaterowania olbrzymich rzesz, które niewątpliwie przybędą do Helsingforsu jest specjalną troską komitetu olimpijskiego, który się zajmie rozwiązaniem tego zagadnienia.

Komitet olimpijski ma zapewnioną czynną pomoc rządu przy organizacji igrzysk. Prasa korzystać będzie oczywiście ze wszelkich możliwych nowoczesnych urządzeń.

Komitet olimpijski przypuszcza, że do Helsingforsu przybędzie około 450 dziennikarzy z całego świata. W najbliższym czasie ukończona zostanie budowa specjalnego kabla łączącego Helsingfors ze Sztokholmem. Kabel ten będzie miał 24 odgałęzień, które umożliwią połączenie bezpośrednie z wszystkimi większymi miastami Europy.

Sport w kilku słowach.

Po czwartkowym meczu treningowym ŁKS-u z Wima kierownictwo czerwonych ustaliło skład zespołu na wtorkowy mecz międzynarodowy z SK Jugoslavią.

Skład ten przedstawia się następująco: Andrzejewski (Cegliński), Gałecki, Karasiak (Frankus), Tadeusiewicz, Koczewski, Rudnicki (Pegza), Miller, Lewandowski, „Sart“, Olsza, Król (Stolarski, Galumbiński).

Zespół jugosłowiański, który grać będzie w Łodzi został wzmocniony zawodnikami z innych klubów, bowiem związek jugosłowiański nie zgodził się na wyjazd drużyny w składzie normalnym, pamiętając o zeszłorocznej porażce swej drużyny reprezentacyjnej w Warszawie.

Jugosłowianie wystąpić więc mają w składzie: Markusitsch, Boleslin, Dimitnievitsch, Manola, Stenovitsch, Aleksitsch, Bednar, Perlitsch, Marijanovitsch, Rakar i Stevkov.

Z graczy jugosłowiańskich Marijanovitsch grał 50 razy w reprezentacji państwowej, Stevivitsch 20, Perlitsch 17, a Dimitrijevitsch 11.

Jak więc widać Jugosłowianie reprezentują rzeczywiście wysoką klasę i mecz ich z ŁKS-em będzie prawdziwą atrakcją sportową.

Partnerem kombinowanej drużyny reprezentacyjnej Polski, która w przyszły piątek wystąpi na boisku ŁKS-u w Łodzi będzie świetny zespół budapeszteńskiej Hungarii, mistrza Węgier za rok 1936 i 1937, trzeci w tym roku klub w mistrzostwach Węgier po FTC i Ujpesti.

Hungaria była już partnerem treningowym naszej reprezentacji w marcu r. b., kiedy to w Warszawie wynik był 2:2. Węgrzy zagrali wtedy spotkanie to znakomicie. Węgrzy wysyłają obecnie do nas najlepszy swój skład. Każdy niemal z graczy był już wielokrotnym reprezentantem, a bramkarz Szabo, lewy bek Biro, środek pomocy Turay, prawe skrzydło Sas i lewe skrzydło Titkos grali w mistrzostwach świata we Francji. Titkos na finałowym meczu Włochy — Węgry 4:2 był strzelcem bramki dla Węgrów.

Ostateczny skład drużyny węgierskiej na meczu w Łodzi przedstawiać sie będzie następująco: Szabo, Kiss, Biro, Szebes, Turay, Dudas, Saas, Miller Csch, Kardos, Titkos. Mecz, jak już donosiliśmy, odbędzie się na stadionie ŁKS-u w piątek 5 sierpnia o godz. 17.30.

— W dniu jutrzejszym odbędzie się o godz. 11.30 przed południem na boisku Sokoła w Pabianicach towarzyski mecz piłkarski pomiędzy zespołem gospodarzy a drużyną KPW z Ostrowa. Kolejarze ostrowcy reprezentują czołową klasę prowincji wielkopolskiej, będąc bardzo dobrym zespołem. Mecz ten wywołał w Pabianicach znaczne zainteresowanie.

— Również i zgierski Sokół rozegra o tej samej porze w Zgierzu na swym boisku spotkanie towarzyskie ze stołecznym klubem „Fala“.

— Jak więc widać A-klasowe kluby prowincji łódzkiej wykazują znacznie więcej żywotności od klubów łódzkich, które od czasu ukończenia mistrzostw ukazują się na boisku bardzo rzadko.

POLSKA ZWYCIĘŻY CZECHOSŁOWACJĘ.
Pierwsze wyniki spotkania tenisowego.

w piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach stadionu wojska polskiego międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy. Pierwszego dnia Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Łuniewska pokonała Deutsch 6:3, 6:2, a Jadwiga Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein-Mueller 6:1, 6:3.

Dziś w sobotę o godz. 16.30 odbędzie się gra podwójna. Nie ulega prawie wątpliwości, że Polska spotkanie wygra.

26 PAŃSTW ZGŁOSIŁO SIĘ
do mistrzostw lekkoatletycznych Europy.

Do mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które się odbędą w dniach od 3 do 5 września r.b. w Paryżu zgłosiło się 26 państw a mianowicie: Albania, Belgia, Bułgaria, Dania, Estonia, Finlandia, Luksemburg, Łotwa, Malta, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Polska, Francja, Grecja, W. Brytania, Holandia, Irlandia, Włochy, Jugosławia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja i Węgry.

Czy Fioletowi zdobędą dwa punkty?
KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

Kalendarz imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA:

Piłka wodna. Na pływalni ŁKS-u o godzinie 18 mecz o mistrzostwo okręgu pomiędzy zespołami ŁKS-u i Boruty.

Piłka nożna: Na boisku UT. o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo juniorów UT. — ŁKS. Na boisku na Choinach mecz towarzyski TUR (Chojny) — Sportion. Na boisku KE. w Pabianicach mecz towarzyski Makabi — Hakoah (Łódź).

NIEDZIELA.

Kolarstwo: Na autostradzie brzezińskiej o godz. 8-ej rano start do drużynowego wyścigu jubileuszowego ŁTK. na dystansie 100 klm.

Piłka nożna. O godz. 11-ej na boisku Sokoła w Pabianicach mecz towarzyski KPW. (Ostrów) — Sokół, na boisku Sokoła w Zgierzu mecz towarzyski „Fala“ (Warszawa) — Sokół, na boisku miejskim w Zgierzu mecz towarzyski Widzew — Boruta.

Na stadionie ŁKS-u o godz. 17.15 mecz o wejście do Ligi RKS. (Zagłębie) — Union Touring poprzedzony przedmeczem rezerw ŁTSG. i WIMY o mistrzostwo klasy B.

Na boisku w Kaliszu o godz. 17.15 mecz o awans do klasy A Kaliski KS. — Zjednoczone, na boisku Concordii w Piotrkowie mecz o wejście do klasy A Concordia — KE (Pabianice).

Ciężko będzie wygrać z Norwegią
NASI PRZECIWNICY W DOBREJ FORMIE

Jak wiadomo, w następną niedzielę dn. 7 sierpnia, odbędzie się w Oslo mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Generalną próbą sił przed meczem z Polską był dla Norwegów międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Danią, zakończony zwycięstwem Norwegów w stosunku 345,31:334.30 punktów. Nasi przeciwnicy wykazali na tym meczu bardzo dobrą formę. Pierwszego dnia walka o prowadzenie była niesłychanie zacięta. Na 5.000 mtr. zwycięstwo odniósł Duńczyk Harry Siefert w czasie 15,07. Następna konkurencja — rzut młotem, przyniosła również zwycięstwo Duńczykom przez przez Larsena 48,48. W rzucie oszczepem Norweg Bryntesen zajął 1-sze miejsce rzutem 63,07. Na 110 przez płotki wygrał Thomsen (Dania) w czasie 14,08. Thomsen zwyciężył również w skoku o tyczce 3,90. Na 1500 m. pierwszym na mecie był Norweg Hans Lehne w czasie 4:00,2. Sztafetę szwedzką wygrała Norwegia 1:57,5.

Drugiego dnia przewaga Norwegów była wyraźniejsza. Na 8 konkurencyj Norwegia wygrała 6. Największym triumfem Duńczyków w tym dniu było zwycięstwo na 800 m. przez Rosego, który osiągnął 1:54,2, Norweg Per Lie przegrał na finiszu o 0,2 sek. osiągając czas 1:54,4. Warto podkreślić, że w tej konkurencji 6-ty zawodnik osiągnął czas 1:55,1. Świadczy to o niesłychanie wyrównanym poziomie zawodników. W kuli i dysku zwyciężył Norweg Reidar Sörlie, wynikami 14,68 i 49,85. W skoku wzwyż Norweg Erig Stai osiągnął 1,93, w sztafecie 4x100 m. wygrała Norwegia w czasie 42,5. Duńczykom udało się jednak wygrać przez swego rekordzistę Sieferta bieg na 10.000 mtr. w czasie 31:11,4.

SKŁAD NORWEGII NA MECZ z POLSKĄ
jest podobno najsilniejszy.

Norweski związek lekkoatletyczny wyznaczył następujący skład reprezentacji Norwegii na mecz z Polską, który się odbędzie w Oslo

100 m — Andersen, Sjoewall, 200 m — Sjoewall, Tranberg, 400 m — Eidsboe Schoenheyder, 800 m — Hoel, Hansen, 1500 m — Lehne, Lie, 5000 m — Rasdahl Grenager, 10000 m — Larsen, Slaatrem, 110 m płotki — Albrechtsen, Seeberg, 400 m płotki — Riis, Albrechtsen, 4x100 m, Brandvold, Christensen, Sjoewall, Andersen.

Sztafeta szwedzka — Brandvold, Schoenheyder, Riis, Eidsboe, skok w dal — Berg, Stroem, wzwyż — Stai, Rasmussen, tyczka — Carlsen, Kaas, trójskok — Haugland, Stroem, oszczep — Bryntesen, Sunde, dysk, — Soerlie, Siversten, kula — Thoresen, Dahle.

Skład ten jest najsilniejszy jaki Norwegia może wystawić, wszyscy zawodnicy są rutynowani i nieraz startowali na zawodach międzypaństwowych.

Polska reprezentacja lekkoatletyczna w Czerniowcach.

W piątek o godzinie 8-ej rano przybyła do Czerniowiec polska reprezentacja lekkoatletyczna, która rozegra w sobotę i niedzielę mecz międzypaństwowy z rumuńską reprezentacją lekko-atletyczną. Reprezentacja polska przybyła pod kierownictwem konsula Sosnickiego i trenera Petkiewicza.

Zawody: Zjednoczone — KKS będą powtórzone

W niedzielę na boisku Prosny zostanie rozegrany ciekawy mecz piłkarski pomiędzy Kaliskim Klubem Sportowym a K. P. „Zjednoczone“.

Łodzianie dotychczas nie przegrali ani jednego meczu, dlatego zawody te wywołują ogólne zaciekawienie.

W związku z tym przypominamy, że sprawa pierwszych zawodów tych drużyn została już załatwiona.

Jak wiadomo, na dwie minuty przed końcem, przy stanie 3:2 dla KP „Zjednoczone“, sędzia podyktował jedenastkę dla KKS-u. Wówczas gracze łódzcy nie pozwolili wykonać rzutu i wynikła awantura.

Na boisko wtargnęła publiczność, tak, że sędzia musiał przed zakończeniem zawody odgwizdać.

Wydział gier i dyscypliny, po wysłuchaniu zeznań sędziego prowadzącego zawody oraz bezstronnych świadków, mecz uznał za nieważny i nakazał powtórzenie go.

Mecz odbędzie się w Łodzi prawdopodobnie 15 sierpnia br.

W obecnej sytuacji niedzielne zawody pomiędzy KKS, a „Zjednoczone“ mają decydujące znaczenie.

W tabeli KS znajduje się na drugim miejscu, za KS „Zjednoczone“, który ma 1 punkt przewagi.

Włoch — zwycięzca XIX etapu Tour de France

XIX etap „Tour de France“ z Metz do Reims (196 km) nie przyniósł żadnych prawie zmian w klasyfikacji. Etap wygrał Galateau w czasie 6:35:21.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi wciąż Włoch Bartali, który prawie na pewno zostanie zwycięzcą Tour de France. Wszystkie dotychczasowe etapy przebył on w czasie 134:00:21.

2) Verwaecke — 134:21:38, 3) Cosson — 134:30:32 4) Vissers — 134:36:58 5) Clemens — 134:44:02.

SOKÓŁ (ŁÓDŹ) — S.K.S.
Jutrzejszy mecz piłkarski.

Jutro na boisku Strzeleckiego Klubu Sportowego przy ul. Napiórkowskiego 99 o godz. 10.30 odbędą się towarzyskie zawody piłkarskie, w których Sokół (Łódź) grać będzie z S.K.S

Niedzielne zawody będą dla Sokoła generalną próbą przed decydującym spotkaniem o mistrzostwo kl. C i awans do kl. B, które rozegra za tydzień.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, kaczka nadziewana jabłkami, kompot z wiśni.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 29 lipca.

NOWY JORK: loco —, sierpień 8.53, wrzesień 8.55, październik 8.57

LIVERPOOL: loco 4.99, sierpień 4.76, wrzesień 4.76, październik 4.78

Egipska (Sakkell.): loco 7.91

BREMA: loco 10.37, październik 9.92, grudzień 10.12, tyczeń 10.22

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE NADAL SŁABE.

W dziale papierów państwowych tendencja słaba utrzymała się nadal. Obroty i zainteresowanie umiarkowane, kursy kształtowały się zniżkowo.

Z pożyczek premiowych większym zainteresowaniem cieszyła się 4-proc. Poż. Dolarowa, zyskując w przebiegu zebrania 25 groszy. Zwykłe odcinki oraz serie 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji były tańsze o 50 groszy każda, a 2 emisji tylko zwykłe odcinki o 25 groszy.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale listów zastawnych tendencja była niejednolita, obroty umiarkowane.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły kurs o 0.25 proc. 5-proc. m. Warszawy dawne zyskały w obrotach 0.37 proc., natomiast takież 1933 były w dalszym ciągu słabe, obniżając kurs o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.50, 1 emisji serie 92.50, 2 emisji 81.50, Dolarowa 3 serii 42.25, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 1924 r. 70.00 Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 67.25.

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 23.20, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.75, Ziemskie we Lwowie 64.50, m. Warszawy dawne 80.75, 1933 r. 74.00, m. Kielc 1933 r. 64.50, m. Lublina dawne 66.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.25 — 27.75, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25. żyto nowe 17.00 — 17.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.00 — 42.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.00 — 32.00, 65-proc. 28.75 — 29.50, razowa 95-proc. 22.50 — 23.50

POZNAŃ, 30. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 25.25 — 25.75, żyto nowe 16.50 — 17.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 44.50 — 45.50, 50-proc. 41.50 — 42.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.50 — 31.50, 65-procentowa 29.00 — 30.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — I. Błękitna Załoga, II. Zielony Sygnał.
EUROPA: — Wyspa skazańców.
GRAND-KINO: — Pasażerka na gapę.
„IKAR“: — „Nie całuj w kinie“.
JAR: — Na scenie Hallo — Radio. na ekranie Gra zmysłów.
MIRAŻ: — Będziesz zawsze moją.
OŚWIATOWE: — I. Więzy miłości. II. Zaczęło się w pociągu.
PALACE: — Zakochani wrogowie
PRZEDWIOŚNIE: — Po burzy.
RAKIETA: — „Perły Korony“.
RIALTO: — Kraj miłości.
STYLOWY: — „Król burleski“.
SŁOŃCE: — I. Więzy miłości. II. Zaczęło się w pociągu.
TOŃ: — „Pieśniarz Wiednia“
URANIA: — I. Mały dżentelmen, II. Towarzysze broni.

JUTRO W TEATRZE POLSKIM.

Jutro o godz. 8.30 w. ostatnie przedstawienia iskrzącej się najświetniejszym dowcipem komedii Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny“ w reżyserii dyr. H. Morycińskiego z Chojnacką, Dywińską, Sykulską, Kossowską, Hańczą, Krasnowieckim, Plucińskim i Sipińskim.

„DAMA OD MAKSYMA“ SCHODZI Z AFISZA.

Po długim szeregu przedstawień, cieszących się wielkim powodzeniem schodzi z afisza z powodu urlopów aktorskich kapitalna farsa muzyczna „Dama od Maksyma“ w inscenizacji dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego z Biesiadecka, Dunajewską, Gersonówną, Skubniewską, Szczęsną, Wilińską, Zasadzianką, Korwinem, Mrozińskim, Modrzeńskim Siezieniewskim, Śmiałowskim, Winawerem, Wrońskim i Zonerem.

„Dama od Maksyma“ grana będzie już tylko dwa razy, dziś i jutro o godz. 9-ej wiecz. w parku Staszica.

WIELKA SPORTOWA ZABAWA OGRODOWA.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej, „Pochodnia“ Oddział w Łodzi urządza w dniu 7-go, a w razie niepogody 14-go sierpnia br. Wielką Sportową zabawę Ogrodowa, która odbedzie sie w Rudzie Pab. w ogrodzie p. Piecha przy ul. I-go Maja.

Całkowity dochód z zabawy Zarząd przeznacza na oświatę „Pochodni“ oraz na potrzeby nowoutworzonej w Rudzie Pab. sekcji kolarskiej, mającą siedzibę przy ul. I-go Maja nr. 8 przy Oddz. Pol. Zw. Zaw. „Praca“ w Rudzie Pab.

Ogród otwarty jest już od godziny 8-ej rano i wstęp do ogrodu od osoby dorosłej pobiera się gr. 49, od dzieci zaś gr. 25.

Orkiestra doborowa grać będzie do godz. 21-ej bufet na miejscu obficie zaopatrzony w napoje chłodzące, zakąski, owoce i słodycze.

WINSZUJEMY.

Jutro. Ignacemu i Dionizemu.
Wschód słońca 3.54.
Zachód słońca 19.30.
Długość dnia 15.36.
Ubyło dnia 1.07.
Tydzień 31.

Wielkie zmiany w zestawieniu pożywienia.

Mięso pobudza energię

ale... prowadzi do artretyzmu i podagry.

Pożywienie człowieka w ciągu dziejów ludzkości podlegało wielu gruntownym przemianom, z czego często nie zdajemy sobie sprawy.

Wielkie zmiany obserwować możemy w zestawieniu pożywienia. Przed pięćdziesięciu laty spożycie mięsa we Francji wynosiło rocznie na osobę mniej, niż 14 kilogramów — obecnie wynosi ono 42 kg. Mieszkańcy wielkich miast, naogół bardziej mięsożerni od wieśniaków przed 50 laty spożywali dziennie (przeciętnie) po 250 gramów na osobę wszystkich produktów pochodzenia zwierzęcego (mięso, ryby, jaja, mleko, ser) dziś spożywają tych produktów ponad 600 gramów dziennie. Te wszystkie zmiany nie pozostały bez wpływu na stan zdrowotny człowieka. Powstała cała nauka zajmująca się tym zagadnieniem. Do niedawna uważano, że zdrowsze są te pokarmy, które mają więcej kaloryj i na tej podstawie układano „wzorowe jadłospisy". Rychło atoli okazało się, że w praktyce daje to opłakane rezultaty.

Dziś wiemy już, że kaloryczność pożywienia nie może być jedyną miarą jego wartości. Wielkie znaczenie ma również jego różnorodność i charakter oddziaływania na narządy trawienne. Wiemy, że konieczna jest

obecność cząstek „niestrawnych",

całkowicie pozbawionych wartości kalorycznej, które jednak swą obecnością pobudzają system trawienny do pracy. Takimi są np. niektóre twarde i włókniste cząstki jarzyn i owoców.

Największe jednak znaczenie miało odkrycie witamin. Są to związki chemiczne, bardzo silnie działające, zawarte w niektórych produktach w ilości nie dającej się wykryć zwykłymi metodami chemicznymi. Te minimalne ilości witamin są jednak dla organizmu niezbędne, a przy wielu kuchennych procesach ulegają zniszczeniu. Toteż poznanie znaczenia i roli witamin wywarło może największy wpływ na naukowe postulaty odżywiania. I to nie tylko w dziedzinie doboru artykułów spożywczych i metod ich przyrządzania w kuchni, ale także samego produkowania. Wiemy zatem, że np. mleko i mięso zwierząt racjonalnie żywionych i pielęgnowanych zawiera sporo witamin, podczas gdy u zwierząt źle hodowanych i karmionych może być ich zupełnie pozbawione.

Najpewniejsze wiadomości nasze dotyczą mięsa. Produkty mięsne należą niewątpliwie do „najpełniejszego" pożywienia, zawierając największą ilość i najszczęśliwiej zestawionych składników odżywczych. Pożywienie mięsne wywiera nadto poważny wpływ na psychikę, pobudzając energię i... bezwzględność.

Odpowiednie eksperymenty, dokonywane niedawno na szczurach i niedźwiedziach udowodniły, że zwierzęta te, karmione od urodzenia pożywieniem bezmięsnym po dodaniu mięsa do zwykłej diety szybko objawiały znaczny wzrost inteligencji, energii i chęci do walki. Pożywienie mięsne, pomimo wielkich zalet, ma również poważne wady: drażni ono system nerwowy i pozostawia wiele produktów rozkładu trudno wydalanych z organizmu, a trujących dlan, jak przede wszystkim kwas moczowy.

Ponadto mięso opóźnia procesy utlenienia w organizmie, co łącznie z systematycznym zatruwaniem prowadzi do artretyzmu, podagry, zapalenia nerwów, zwężenia arterii itd. Do „najszkodliwszych" rodzajów mięsa należy przy tym nie tylko dziczyzna i wędliny, co wiedziano już dawniej. ale również białe mięso zwierząt b. młodych.

Czyż nie jest zatem słuszne stanowisko jaroszów, wzywających do wyrzeczenia się mięsa całkowicie? Nowoczesna, ostrożna wiedza o odżywianiu odpowiada na to przecząco. Ograniczenie pożywienia wyłącznie do jarzyn i owoców (oraz nasion) ma również liczne strony ujemne. Najbardziej zatem racjonalna jest równowaga, brak wszelkiej skrajności w pożywieniu, jeżeli chodzi o utrzymanie najlepszej sprawności i długowieczności organizmu.

Spożycie mięsa powinno być ograniczone do jednego razu dziennie i to nie we wszystkie dni tygodnia. Poza tym trzeba koniecznie uzupełniać jedzenie produktami roślinnymi w stanie surowym, a raz na rok w ciągu 3 — 5 tygodni z rzędu powstrzymać się całkowicie od spożywania mięsa, a także ryb, jaj i sera.

WAGON WISZĄCY NA... MAGNESACH

WYNALAZEK NIEMIECKIEGO INŻYNIERA

Kolej linowa toczy się po szynie w podobny zupełnie sposób jak kolej zwyczajna Różnica polega tylko na tym, że podczas gdy w kolei zwyczajnej szyna znajduje się poniżej wozu, który na niej się wspiera, w kolei linowej jest odwrotnie, wóz wisi na szynie znajdującej się nonad nim. Mniej istotną różnicą jest to, że przy kolei linowej miejsce sztucznej szyny zajmuje giętka lina. Otóż w jednym z fachowych pism niemieckich komunikuje inżynier berliński Kemper, iż udało mu się skonstruować model kolei, która ani nie wspiera się na szynach, ani na nich nie wisi, lecz unosi się w powietrzu poniżej szyny, nie dotykając jej wcale. Byłaby to prawdziwa kolej napowietrzna, bujająca pomiędzy niebem, a ziemią nie zawieszona ani nie podparta. Wagony tej kolei utrzymują się w powietrzu dzięki potężnym elektromagnesom, umieszczonym u szczytu wagonów. Elektromagnesy te przyciągają ku sobie umieszczoną ponad nimi szynę i są wzajemnie przez nią przyciągane.

Taka prawdziwie napowietrzna kolej była oddawna marzeniem techniki. Wagony takiej kolei posuwają się mianowicie zupełnie bez tarcia. Urzeczywistnieniem tego marzenia stał na przeszkodzie fakt, że siła przyciągająca magnesu zależna jest od oddalenia. Jeśliby więc wagon utrzymywany w równowadze przez siły magnetyczne przyciągające go do szyny z jakiegoś powodu od tej się szyny oddalił, musiałby runąć w dół. Dziś jednak technika elektryczna postąpiła tak daleko, że oddalenie magnesu od kotwicy można stale utrzymywać bez zmiany. Mianowicie dzięki zastosowaniu lamp katodowych można natężenie prądu elektrycznego opływającego zwoje elektromagnesu w ten sposób regulować, że przy najmniejszej zmianie odległości magnesu od kotwicy, prąd automatycznie wzmaga się lub słabnie w tym dokładnie stopniu, jakiego potrzeba dla przywrócenia pierwszej odległości. Urządzenie, które tu reguluje natężenie prądu jest w zasadzie takie same, jak urządzenie, które w odbiornikach radiowych wyrównuje zanikanie fal,czyli t. zw. fadding.

Inż. Kemper skonstruował model wagonu ważący 156 kg. i próby wykonane z tym modelem dały zupełnie dobre rezultaty. Wagonik został obciążony ciężarem 50 kg. i nie wykazywał najmniejszych odchyleń od szyny, gdy ciężar ten nagle usunięto. — Być może, iż wynalazek Kempera wskazuje drogę przyszłego rozwoju kolei żelaznej.

Postrach autorów dramatycznych.

PRZYKRA NAWYCZKA AKTORA

W Budapeszcie postrachem autorów dramatycznych jest zdolny zresztą aktor S., który ma zwyczaj zmieniać tekst roli wedle swego widzimisię i nazywa to „uinteligentnianiem„ autora.

Ostatnio dyrekcja teatru gdzie pracuje aktor S., przyjęła sztukę Fryderyka Karinthy'ego, znanego i naszym czytelnikom z przekładów krótkich utworów. Karinthy, który znał wstrętną nawyczkę wspomnianego aktora, zjawił się na próbie czytanej, a po skończeniu jej powiedział:

— Tu macie wyłącznie surowy materiał, który możecie sobie zmieniać, jak się wam żywnie podoba. Róbcie sobie co chcecie.

Tego samego dnia aktor S. mówił do kolegów:

— Jeśli Karinthy chciał, żebym jego sztukę uzupełnił własną inwencją. to powinien był zgłosic się do mnie, omówić sprawę i ustalić podział tantiemy. Skoro tego nie uczynił niech się nie dziwi, że palcem o palec nie stuknę, by cokolwiek w jego sztuce zmenić.

Jak powiedział tak uczynił, zarówno na próbach, jak i na przedstawieniu wiernie powtarzając tekst autora.

Monrowia — stolica Liberii

będzie najpiękniejszym miastem Afryki

Lester A. Walton, poseł Stanów Zjednoczonych A. P. w Liberii, niezmiernie pochlebnie opisuje to ostatnie niepodległe państwo afrykańskie.

Monrowia, jego stolica, dzięki pracom urbanistycznym, staje się jednym z najpiękniejszych miast Afryki. Prac tych dokonywują młodzi inżynierowie murzyńscy, wykształceni w Ameryce. Poza tym dość duży jest wpływ kultury francuskiej.

Budżet stolicy i państwa jest zawsze w równowadze. Słowem — raj na ziemi, bo i starców już się nie uśmierca jak dawniej, ale im daje emerytury.

Jest nadzieja, że nikt nie targnie się na niepodległość republiki czarnych, trwającej w wolnym bycie od r. 1847.

Suknie płócienne

zdobyły wśród pań uznanie

Płótno zdobyło już sobie u pań uprzewilejowane miejsce. Oczywiście do tego przyczyniła się przede wszystkim praktyczność, lekkość i przewiewność płóciennych sukien. Narzeka się jeszcze czasem, że płótno się gniecie, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Z płótna, obok utartych, szablonowych wzorów na suknie czy kostiumy, każda pani może wprowadzić wiele innych własnych oryginalnych pomysłów. Płótno ma to do siebie, że, czy będzie ono gładkie białe, czy szare nie potrzebujemy obawiać się martwowy, szczególnie tego ostatniego, bowiem można je ożywić, uczynić twarzowym przez dodanie motywów zdobniczych haftowanych, lub ozdobiwszy ją ładnym paseczkiem krzyżykowym, wyszytym barwnymi kolorami, lub też łącząc płótno z kolorowym lub deseniowym płótnem. Tegoroczna moda pod tym względem daje nam cały szereg najrozmaitszych pomysłów właśnie w postaci kombinowanych płócien białych czy szarych z płótnami kolorowymi. Drogą tych kombinacyj można osiągnąć nieraz ładne efekty. Jak już zaznaczyliśmy na początku, płótno zdobyło sobie wśród pań uznanie, jednakże trzeba zaznaczyć, że na ogół jeszcze mało pań nosi płócienne suknie. Wśród szerokiego ogółu nie ma jeszcze przekonania do płótna, tłumaczyć to można jedynie małym zainteresowaniem oraz niedługim reklamowaniem tychże. Trzeba jednakże wierzyć, że każda pani przekona się o praktyczności sukien płóciennych i przejdzie ona do repertuaru letnich sukien.

ŻNIWA.



Ustalenie się pięknej pogody umożliwia rolnikom zwiezienie zboża do stodół.

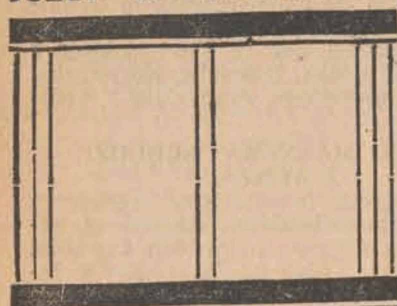
PODSŁUCHANE

NIEWDZIĘCZNIK.

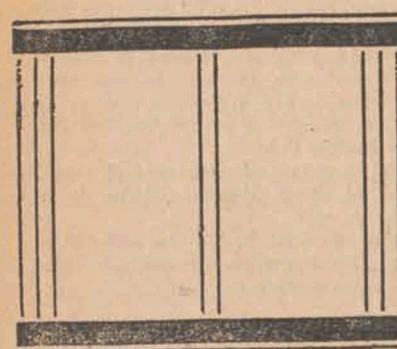
— Pani gospodyni, odkąd się tu sprowadziłem, to znaczy od trzech miesięcy, nie zmieniła mi pani ani raz pościeli.

— Ale o tym, żem panu już dwa razy zmieniła bibułę w przyciskaczu, to pan nic nie mówi!

Józef W. Przewłocki



Człowiek dzisiejszy



Powieść nadmorska. 48

W salonie powitała ich Leszczyńska, zdziwiona tak szybkim powrotem.

— Tak wcześnie — wróciliście? — zapytała.

— A wcześnie mateńko najmilsza, aby ci powiedzieć radosną dla mnie i dla Stacha nowinę — zaszczebiotała wesoło i upadła jej do nóg, trzymając Skibę za rękę.

— Błogosław nam, droga matko — zawołał Skiba wzruszony — bo synem twoim chcę być... Daj mi Zośkę za żonę, a będę ją miłował aż do śmierci... Tak mi dopomóż Święta Męko Chrystusowa!...

Zdziwiła się wzruszona Leszczyńska, że to tak szybko wszystko się stało. Przygarnęła do piersi głowy klęczących i wyszeptała drżącym głosem:

— Moje najmilsze dzieci.. niech was Bóg błogosławi! Bądźcie szczęśliwi przez całe życie, jak ja jestem w tej chwili...

Po obiedzie Skiba odjechał do Kielc, aby zdążyć na wieczorny pociąg do Warszawy i nie stracić połączenia z pociągiem do Gdyni przez Mławę.

ROZDZIAŁ XIV.

Ślub doktora Skiby z Zośką Leszczyńską uplanowano na koniec karnawału, ku dużemu zadowoleniu matki, która całą siłą parła do tego, aby Skiba zaraz po ślubie zamieszkał w Cierpkach i zajął się administracją majątku, potrzebującego ręki silnej, albowiem czasy były coraz cięższe dla rolnictwa i rozpoczynał się na dobro niszczycielski pochód kryzysu gospodarczego, który wstrząsnął najsilniejszymi podstawami nie tylko małych warsztatów pracy i fabryk, lecz wszystkich zgoła gospodarstw rolnych. Na skutek kryzysku, sprawy spółdzielni, w której pracował Skiba, zaczęły się psuć nagle. Powszechnie panujący kryzys uderzył także w członków tej instytucji, więc nie mogli spłacać nie tylko udzielonych im pożyczek, lecz i procentów. Wkłady oszczędnościowe zmalały do zera, a przypływ nowych członków ustał zupełnie.

Na wspólnym zebraniu członków zarządu i rady nadzorczej stwierdzono, że aby ratować firmę należy zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności, zwołać nadzwyczajne zebranie członków i podnieść kapitał udziałowy o sto procent. Dla dobra firmy, Skiba zrzekł się należnej mu pensji za sześć miesięcy i za jego przykładem poszedł Wcześniak, jako też i rada nadzorcza, rezygnując z wynagrodzeń za posiedzenia. Pułkownik Długi był ogromnie zmartwiony takim biegiem spraw i po całych dniach przesiadywał teraz w biurze konferując ze Skibą, który mimo wszystko wierzył, iż firmę da się uratować, jeżeli tylko spółdzielcy uchwalą na nadzwyczajnym zebraniu kupno nowych udziałów po sto złotych każdy. Aby czasu na próżno nie tracić, postanowiono zwołać zebranie nadzwyczajne na dzień piętnastego grudnia, więc też Skiba i Wcześniak sporo mieli pracy, aby przedłożyć zebraniu kompletny projekt utrzymania Spółdzielni przy życiu i uratowania pieniędzy tych członków, którzy je ulokowali czy to w udziałach, czy w oszczędnościach wkładowych.

Stary pułkownik z przejęciem słuchał optymistycznych wywodów Skiby, który twierdził, z głębokim przekonaniem, że członkowie we własnym, dobrze pojętym interesie muszą się zdecydować na kupno nowych udziałów.

— Właściwie, spółdzielnia nasza jest zdrowa — mówił Skiba na zebraniu zarządu i rady nadzorczej — lecz obecnemu stanowi winien jest kryzys. Nasze pasywa wynoszą 275.600 złotych i 79 groszy, zaś nasze aktywa do których włączyć należy nasze należności od członków, zaległe raty i procenty, dochodzą do 282.000 złotych. Faktycznie powinniśmy mieć zyski, i mamy je, ale na papierze, gdyż należności od członków wydobyć nie możemy, szczególnie od tych, którzy za pożyczki od nas uzyskane wybudowali sobie domy... Bilans na dzień dzisiejszy wykazuje, że od członków należy nam się 47.542 złote i tych pieniędzy nam brak i one powodują załamanie się spółdzielni. Jest to, panowie, stan jasny i łatwo zrozumiały dla każdego. Obaw wobec tego nie ma. Gdyby nawet przyszło do likwidacji Spółdzielni, to pokrycie istnieje i to w hipotekach opiewających na złote w złocie i w należności od członków.

— A zatem — rzekł prezes rady nadzorczej — możemy śmiało stawić czoło obecnej sytuacji!

Wywody Skiby poparł Wcześniak, przedstawiając szczegółowe cyfrowe dane odnoszące się do stanu majątkowego Spółdzielni.

— Opracujcie, panowie plan zdobycia kapitału od członków — mówił inżynier Matuszek, wiceprezes rady nadzorczej — a ja się postaram na zebraniu członków, aby był przyjęty... Widzę, że sprawy nie stoją najgorzej, lecz widzę także winy zarządu, a szczególnie doktora Skiby, który zbyt optymistycznie zawsze patrzał na bieg naszych interesów i nie umiał przewidzieć zbliżającego się kryzysu. Za to, co jest wina spada na zarząd, bo gdy się widziało spadek przychodów, należało wstrzymać kredyty i monitować członków, aby płacili zaległości...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada Roman Furmański.

Czy do lasu chodzimy tylko na plotki, karty i wódkę?

Pobojowiska po wycieczkach.

ŁÓDŹ, 30. 7. — Lato to okres wakacji, wycieczek i spacerów, okres bratania się z przyrodą. Jeździmy na wieś, chodzimy po lasach, polach, łąkach, nad brzegami jezior i rzek, by rozkoszować się słońcem. Niestety nie wszyscy potrafimy z tych darów przyrody należycie korzystać, a już najgorzej na naszych „wizytach“ wychodzi sama natura. Młode drzewka złamane, okaleczone gałęzie drzew, stratowane pola kultury leśnej, no i śmietniki w postaci porozrzucanych starych gazet, odpadków jedzenia i pustych butelek od wódki. Prawdziwe pobojowisko!

Objaw to niezmiernie przykry, niejednokrotnie już komentowany i zastanawiający. To nie zwykły nieporządek, czy niechlujstwo, to coś poważniejszego. Brak wychowania, brak poczucia piękna.

Las, czy inne miejsca wycieczkowicze traktują nie jako dzieło Stwórcy, jako bogactwo narodowe, ale jak własne podwórko na którym wszystko wolno. Nawet rzucić lekkomyślnie tlący się papieros... No, bo chociaż i kawałek lasu się spali, to przecież w Polsce i tak dosyć lasów. Zapytać się takiego bęcwała, jak podobała mu się okolica, to nic nie wie, nie widział, bo go to nie interesuje. Wie tylko, że było „wesoło‘ ‚,bo się wspólnie plotkowało, „rżnęło“ w karty i piło wódkę aż do zmroku, kiedy trzeba było wracać do miasta.

Nie można się dziwić. W szkole naukę przyrody traktował jako „dopust Boży“, a jeśli nawet zainteresował się kiedy przyrodą, to tylko po to, aby wyszukiwać gniazda ptasie i znęcać się nad biednymi zwierzątkami. Nikt mu ani w domu, ani poza domem w przyjaznej pogawędce nie zwrócił uwagi na piękno zawarte w przyrodzie, nie zainteresował bliżej przejawami życia w przyrodzie. I naprawdę biedny to człowiek! Biedny, bo zamknięte ma oczy na prawdziwe piękno, które nigdy nie przemówi do jego duszy.

Nie lepiej dzieje się pod tym względem wśród t. zw. inteligencji. Jeździ wprawdzie w góry i nad morze, ale nie po to, by korzystać z darów przyrody, lecz by „wakacje“ spędzić w wytwornych dancingach grze w karty i podziwiać... toalety pań.

Trzeba wśród szerokich mas obudzić zainteresowanie się przyrodą. A któż to lepiej potrafi uczynić od kobiety, kobiety-towarzyszki, kobiety - wychowawczyni?

Dziecko przestanie nudzić się w lesie w towarzystwie dorosłych, zajętych lekturą, lub grą w karty, jeśli matka w ciekawy i zajmujący sposób opowie mu np. o życiu mrówek, wskaże przechodzącą właśnie mrówkę, jak wlecze trzy razy większego od niej robaka.

A ileż zainteresowania obudzi w dziecku rozpoznawanie ptaków i ich śpiewu. Zaczniemy od stukającego dzięcioła, od kukułki, bo głosy te najłatwiej spamiętać. A potem pokażemy dziecku skowronka, jak z nad łanu fałujacego zboża wznosi się coraz wyżej, i wyżej ku przestworzom, by spaść następnie jak kamień ku dołowi. A natknąwszy się w lesie na porozrzucane piórka ptasie — ślad uczty drapieżnego jastrzębia — pokażemy dziecku tego ptaka, jak szybuje z rozpostartymi skrzydłami ponad łanem, szukając nowej ofiary.

I tak stopniowo dziecko pozna mieszkańców lasu, pozna drzewa i chociażby kilka roślin, a niedługo potrwa, jak pokocha to wszystko i las stanie się dla niego miłym miejscem rozrywki.

Jeśli to możliwe, dobrze jest urządzić dziecku maleńki ogródek, w którym samo hodowałoby kwiaty. Nauczy się je poznawać, a przede wszystkim cenić pracę innych w ogrodzie, w polu. Nie będzie łamało drzewek i tratowało zasiewów, a lekcje przyrody w szkole, staną się czymś ciekawym i wyczekiwanym. Bo z zasady nie interesujemy się tylko rzeczami, których nie znamy.

Tak samo jest z przyrodą.

Zapoznawanie dziecka z przyrodą ma duże znaczenie wychowawcze, a skutki starań matki w tym kierunku okażą się, gdy z dziecka tego wyrośnie dojrzały człowiek. Nie będzie niszczył piękna przyrody, nie będzie dręczył zwierząt, a lasu zamieniał w knajpę ze śmietnikiem, bo wpojono mu za młodu, że las to wielkie dobrodziejstwo, miejsce doskonałego wypoczynku, jakiego nie da mu żaden najwytworniejszy lokal.

I wtedy ustaną przykre żale leśników i mieszkańców wsi na nie umiejących się zachować mieszczuchów.

A więc do dzieła! Pola do popisu nie zabraknie i zapewne nie dużo kłopotu sprawi każdej z pań na wycieczkach zabranie odpadków do domu, gdzie się je spali w piecu. A nawet propagować kult przyrody nie trudno. Nie trzeba być na to ani wielce uczoną, ani wymowną. Wystarczy serce i odczucie piękna, czego przecież żadnej kobiecie nie brak...

Poseł Sioda w radzie nadzorczej milionowej, żydowskiej firmy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego Mniszewskiego przeciwko dyrektorowi firmy „Export-Bacon Nakło“ Taubemu toczy się w dalszym ciągu i potrwa jeszcze dłuższy czas.

Dwóch adwokatów, jeden z Warszawy oraz adw. Galiński z Poznania interweniowało u władz prokuratorskich celem zwolnienia z aresztu śledczego kierownika firmy „Export Bacon“, jednakowoż bezskutecznie.

Wyjaśnić należy, że po zgonie Oskara Robinsona, jedynego właściciela firmy bekoniarskiej „Export - Bacon“, całe przedsiębiorstwo odziedziczyła młoda wdowa i małoletni syn. Wobec pewnych komplikacyj firma zmieniła się niedawno na towarzystwo akcyjne, przy czym zarząd jednoosobowy stanowi żona zmarłego przemysłowca. Do rady nadzorczej żydowskiego przedsiębiorstwa weszli: poseł Sioda, dyr. Witek były prokurator, a obecny adwokat Galuba i zaprzysiężony rewizor ksiąg Wojciechowski z Warszawy.

Z ogromnym zainteresowaniem oczekują wyniku śledztwa w tej sensacyjnej aferze, która niewątpliwie odsłoni kulisy tej milionowej firmy.

Nimfy bałtyckie

Letnicy w Karwi obrażają moralność publiczną

Z Karwi piszą:

Najpiękniejszym może zakątkiem wybrzeża polskiego jest cudna Karwia. Opanowali ją w 99 procentach żydzi.

Letnicy, którzy próbowali szczęścia w Karwi opowiadają o swych wrażeniach z pobytu w tym czarownym zakątku niezwykle pikantne historie. Na plaży jak na plaży. Wszyscy się kąpią razem, jak zresztą wszędzie, co dawniej surowo tępiono, a na co teraz machnięto już ręką. Tu panie Sury i Rachele wystawiają obnażone swe wdzięki aż po pas na ogniste pocałunki słońca (raka na piersiach można dostać z nadmiernego naświetlania bez biustonoszy), w lesie zaś odbywają się kąpiele słoneczne zupełnie nago. Nimfy Bałtyckie zamieniają się w driady i ganiają z faunami po ostępach i kniejach, szukając poziomek i innych słodyczy.

— Mamo — dopytywało się małe żydziątko — kiedy ty już przestaniesz się ściskać i całować?

Karwia jest w Polsce.

Przyzwoici ludzie nie będą mogli przyjeżdżać, póki nie będzie porządku.

Parnell i Zizi Halama właścicielami pensjonatu w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą:

Znakomity baletmistrz Feliks Parnell i jego małżonka świetna tancerka Zizi Halama założyli w Zakopanem pensjonat pod nazwą „Halama“. Artystyczna ta para zamierza pono zrezygnować z tańca, poświęcając się w zupełności prowadzeniu pensjonatu.

Fabryka wyrobów gumowych „Ardal“

zamknięta za antysanitarny stan

Z Lidy donoszą:

Podczas ostatniej inspekcji w Lidzie, minister opieki społecznej, M. Kościałkowski polecił zamknąć aż do czasu doprowadzenia do należytego stanu budynków, fabrykę wyrobów gumowych „Ardal“.

Fabryka ta, która jest jedną z największych w Polsce fabryk wyrobów gumowych od pewnego czasu znajdowała się w antysanitarnym stanie. Robotnicy pracowali w brudzie i zaduchu. Nie było żadnej wentylacji. Fabryka będzie zamknięta dopóki nie nastąpi gruntowny jej remont.

MUSIMY PODWOIĆ SZEREGI LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ!

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego „Zawadzka 45, B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Dzień św. Piotra w Rio de Janeiro.



Kardynał Leme poświęca przybory rybackie w dniu św. Piotra, patrona rybaków. Po duszkę z wędkami trzyma żona prezydenta Brazylii pani Vargas.

Utworzenie drugiej akademii wojskowej w Brazylii



Prezydent Vargas podpisuje akt erekcyjny nowej akademii wojskowej w Rezente.

Zmotoryzowane ratownictwo morskie.



Dla celów ratownictwa morskiego zbudowano obecnie specjalny samochód, który przewozi na miejsce nietonącą łódź z motorkiem, rakiety do wyrzucania liny do rozbitego statku, sprzęt sanitarny i t. d. Samochód ten rozwija szybkość 70 klm. na godzinę i może szybko przybyć na ratunek rozbitków.

FIGURY NA... ASFALCIE.



Ćwiczenia młodocianych mistrzyń na wrotkach

Nowy samolot sportowy.



Na lotnisku Rangsdorf koło Berlina odbył się lot pokazowy nowej awionetki sportowej, która zużywa niecałe 10 litrów benzyny na 100 klm. lotu. Kabina posiada dwa miejsca i jest bardzo solidnie wykonana. Aparat nosi nazwę „Trzmiel" i kosztuje 6850 marek.

Ciekawe znaki orjentacyjne.



W Kopenhadze zastosowano na placach nowe znaki orientacyjne, wskazujące kierunek jazdy.

Nowa gwiazda filmowa



Florence George amerykańska śpiewaczka operowa, która odegrała swą pierwszą tytułową rolę w filmie Paramountu pt. „College Swing".

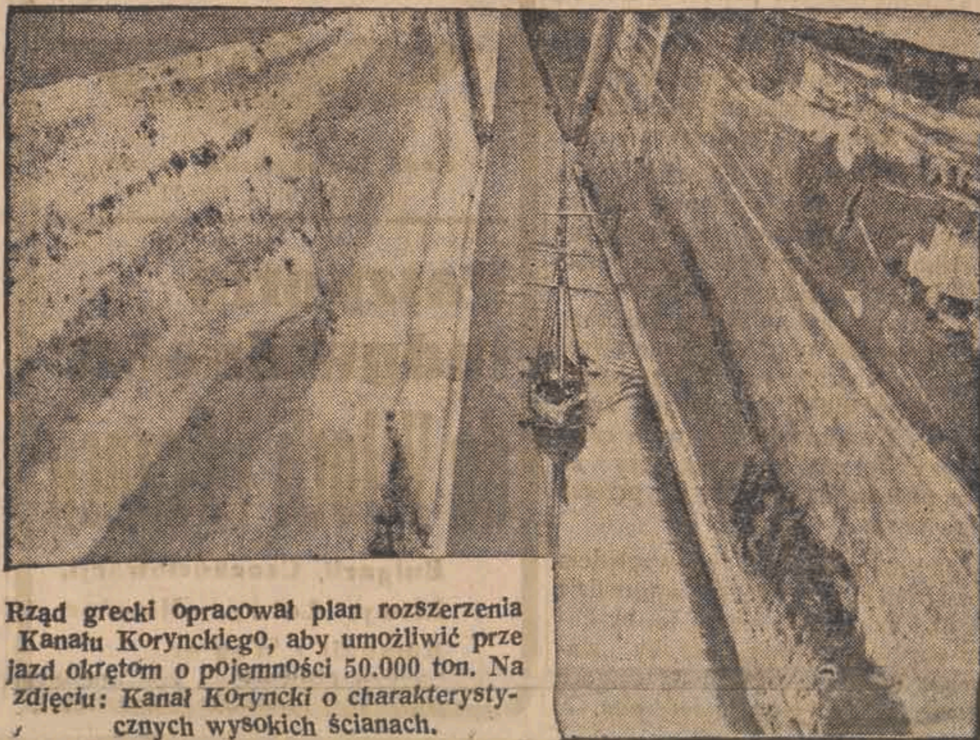


Powódź w Japonii.



Zalany wodą zniszczony wskutek gwałtownej powodzi plac przed dworcem kolejowym w Kobe.

Kanał koryncki zostanie rozszerzony.



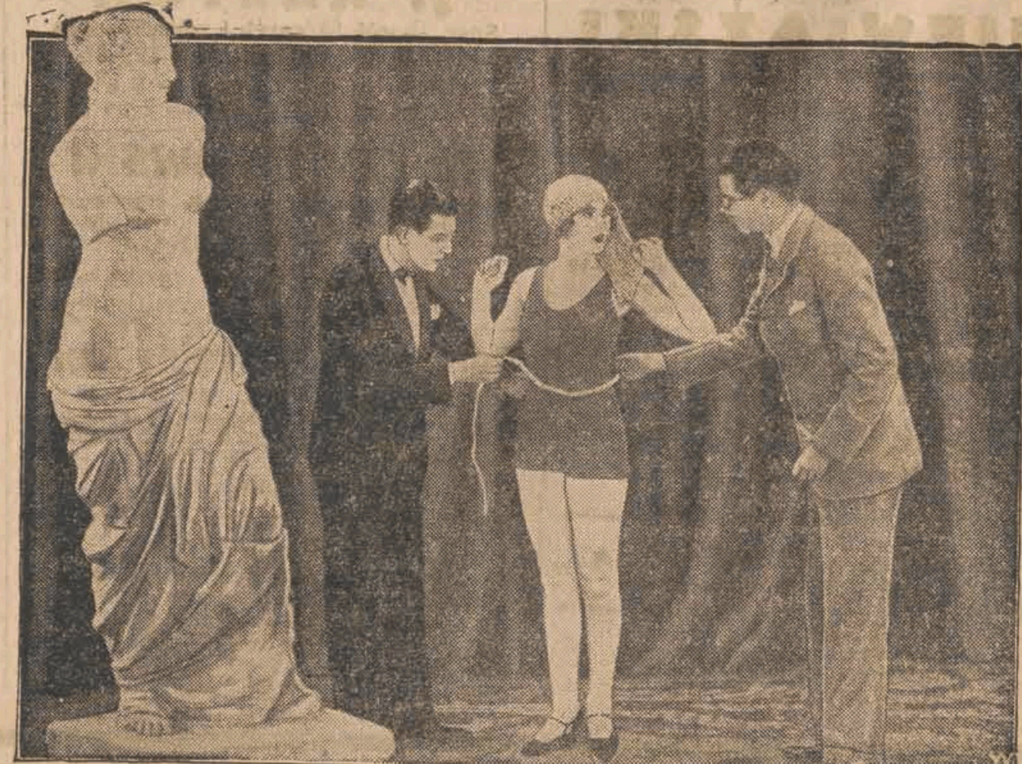
Rząd grecki opracował plan rozszerzenia Kanału Korynckiego, aby umożliwić przejazd okrętom o pojemności 50.000 ton. Na zdjęciu: Kanał Koryncki o charakterystycznych wysokich ścianach.

NIEBEZPIECZNA PRZESZKODA.



Lipiec jest w Anglii miesiącem wyścigów. Poza Epsom odbywają się liczne biegi na prowincjonalnych torach.

Klasyczne proporcje ciała.



Corocznie odbywa się w Ameryce konkurs klasycznej piękności, w którym zwycięża kobieta najbardziej zbliżona proporcjami ciała do posągu Venus z Milo. Na zdjęciu: mierzenie kandydatki przez rzeczoznawców.